

Nowy minister już w pierwszej publicznej wypowiedzi oświadczył, że stosunki Ukrainy z Rosją są najważniejszym priorytetem ukraińskiej polityki zagranicznej. Zdecydowanie odsunął on na plan dalszy stosunki z Unią Europejską. Ukraina wyciągnęła wnioski z tego, że pod względem gospodarczym nie ma alternatywy dla ścisłej współpracy z Rosją, a próba zbliżenia do Unii Europejskiej zakończyła się fiaskiem<sup>52</sup>. Zdecydowanie pogorszyło to stosunki Ukrainy z Brukselą. Wprawdzie jesienią 2000 r. Unia Europejska uznała Ukrainę za kraj o gospodarce rynkowej, ale nie dała jej nawet nadziei na stowarzyszenie. Co więcej, przewodniczący Komisji Europejskiej Romano Prodi otwarcie stwierdził, że nawet w dalekiej przyszłości nie ma dla Ukrainy miejsca w Unii Europejskiej<sup>53</sup>. Bruksela, nie mając na Ukrainie poważnych interesów politycznych i gospodarczych, coraz częściej traktuje Ukrainę przez pryzmat wolności mediów, państwa prawa i swobód obywatelskich.

Nieudana próba budowy systemu demokracji parlamentarnej oraz gospodarki rynkowej przyczyniła się do wykształcenia na Ukrainie specyficznego modelu państwa postkomunistycznego. Można zaryzykować tezę, że Kijów wyrasta powoli we wschodnim regionie Europy na swoistego „lidera” budowy nowej postkomunistycznej rzeczywistości, ponieważ kraje bałtyckie wybrały zdecydowanie model zachodni, a Białoruś znakomicie zakonserwowała stary system radziecki. Wprawdzie władze w Kijowie w dalszym ciągu będą dokonywały zmian i specyficznych reform, nie można jednak oczekiwać, by zmiany te miały kierunek podobny do tych, jakie w 1989 r. podjęły państwa Europy Środkowej, takie jak Polska, Czechy czy Węgry. W najbliższej przyszłości (przynajmniej do wyborów prezydenckich w 2004) nie należy się spodziewać radykalnych i gruntownych zmian ani jednoznacznego wyboru opcji dalszego rozwoju państwa. Będziemy prawdopodobnie świadkami dalszej ewolucji i usprawniania istniejącego dzisiaj na Ukrainie systemu polityczno-gospodarczego, który będzie przebiegał raz lepiej raz gorzej, w zależności od istniejącej wokół Ukrainy międzynarodowej koniunktury politycznej i gospodarczej.

KRZYSZTOF FEDOROWICZ

Poznań

## RFN WOBEC PRZYSPIESZENIA PRZEMIAN W EUROPIE ŚRODKOWEJ (CZERWIEC-WRZESIEŃ 1989 ROK) W ŚWIETLE AKT URZĘDU KANCLERSKIEGO

RFN była bardzo zainteresowana przemianami w Europie Środkowej<sup>1</sup>. Tylko bowiem zainicjowanie reform na obszarze państw socjalistycznych dawało nadzieję na większy pluralizm polityczny, poszanowanie praw człowieka, rozwój inicjatywy prywatnej i stopniowe wprowadzanie gospodarki rynkowej. Taką filozofię po-

<sup>52</sup> T. A. Olszański, *Ostatnie wydarzenia na Ukrainie a jej polityka zagraniczna*, w: *Ukraina między Rosją a Zachodem...*, s. 9-12; B. Sienkiewicz, *Ukraina na rozdrożu. Zwrot ku Moskwie?*, „Tygodnik Powszechny” 25 II 2001.

<sup>53</sup> J. Andruchowycz, *Ukraińska euroteżknota*, „Newsweek” 29 XII 2002.

<sup>1</sup> Tekst oparty jest w głównej mierze na dokumentach zawartych w publikacji *Dokumente zur Deutschlandpolitik. Deutsche Einheit. Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/90*. Bearbeitet von H. J. Kuesters und D. Hofmann, München 1998 (dalej: *Deutsche Einheit...*).

lityczną RFN prezentowała od dawna i niezmiennie, w czym widziała swój polityczny, niemiecki interes: każdy krok w stronę reform oznaczał krok w stronę zwyciężenia podziału<sup>2</sup>. Wobec braku zainteresowania władz komunistycznych NRD tym nurtem przemian kanclerz Helmut Kohl uważał, iż należy ze wszystkich sił wspierać te procesy tam, gdzie już się rozpoczęły, by ich sukcesy pozytywnie wpływały nie tylko na przebieg *pierestrojki* w ZSRR, ale także na reformowanie się NRD.

Wyrazem tego stanowiska było silne poparcie przez Kohla procesu przemian w Europie Środkowo-Wschodniej i stałe poszukiwanie jego sprzymierzeńców w gronie państw zachodnich. Po wyborach parlamentarnych w Polsce w czerwcu 1989 r. zorganizowanych przez władze na nowych, wynegocjowanych z opozycją zasadach, a przed wizytą George'a Busha w Warszawie i na Węgrzech w pierwszej połowie lipca, Kohl prowadził z prezydentem USA ścisły i poufny dialog w kwestii przemian polskich i węgierskich, informując go wyczerpująco o przedsięwziętych krokach<sup>3</sup>. Dialog z Polską wydawał się Kohlowi szczególnie trudny ze względu na moment historyczny i zakres poruszanych spraw. Z jednej strony bowiem musiał współpracować z oficjalnymi czynnikami partyjno-rządowymi, a z drugiej strony sygnalizować opozycji wielkie zainteresowanie jej politycznymi zamiarami. Kierownictwo polskie od jesieni 1988 r., odpowiadając na postulaty Zachodu, prowadziło nie mający odpowiednika w innych krajach socjalistycznych dialog z opozycją (okrągły stół), a równoległe kładło silny nacisk na nowe otwarcie w stosunkach z Bonn, czego wyrazem były podjęte w styczniu 1989 r. konsultacje na temat stosunków polsko-niemieckich. Mieczysław Rakowski i Wojciech Jaruzelski intensywnie forsowali zainicjowane i prowadzone przez siebie równoległe z *pierestrojką* w ZSRR reformy i dostrzegali olbrzymie znaczenie szybkiego porozumienia z Kohlem dla wsparcia politycznego i ekonomicznego polskich przemian. Tymczasem Kohl popierał polskie reformy, ale nie spieszył się, w przeciwieństwie do Busha, z wizytą w Warszawie. Tłumaczył to wprawdzie trwającymi jeszcze rozmowami z Polakami, ale było oczywiste, iż RFN chciała najwyraźniej wykorzystać dogodny moment politycznych potrzeb i przymusową sytuację kierownictwa polskiego i dążyła do całościowego rozwiązania „trudnych kwestii”, o których uregulowanie, jak stwierdzał Kohl, jego rząd i poprzednie gabinety starały się „po części od dziesięcioleci”<sup>4</sup>. Do pakietu spraw koniecznych do rozwiązania strona niemiecka zaliczała – najważniejsze dla siebie – „kwestie humanitarne i historyczne”, ale przede wszystkim prawa „żyjących w Polsce Niemców i osób pochodzenia niemieckiego”<sup>5</sup>, czego polskie władze wcześniej nigdy nie chciały zaakceptować.

Wyłonienie po części demokratycznego parlamentu w Warszawie stworzyło nową sytuację historyczną: z punktu widzenia Zachodu i RFN w Polsce rozpoczęła się przechodzenie ku demokracji i najważniejszym zadaniem stało się utrzymanie ewolucyjnego charakteru tej przemiany, bowiem upokorzenie komunistów poprzez nagłe odsunięcie ich od władzy mogło wywołać nieprzewidywalne

<sup>2</sup> Tak ujmował także kwestię Kohl w liście do Busha z końcem czerwca 1989 r., por. *Deutsche Einheit...*, s. 320-321, dok. nr 12, Schreiben des Bundeskanzlers Kohl an Präsident Bush, Bonn, 28. Juni 1989.

<sup>3</sup> *Deutsche Einheit...*, s. 314-15, dok. nr 10, Telefongespräch des Bundeskanzlers Kohl mit Präsident Bush 23. Juni 1989. Wyjątkowe znaczenie przekazywanych informacji Kohl podkreślał, prosząc Busha o zachowanie listu na temat spraw polskich w pełnej dyskrecji (*Vertraulichkeit*).

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże.

reakcje partyjnych przeciwników reform, a także niechętnych reformom sil w samej Moskwie oraz Pradze i Berlinie Wschodnim<sup>6</sup>. Na przełomie czerwca i lipca w związku z układem sił w nowo wybranym polskim Sejmie, który mógł odrzucić kandydaturę generała Jaruzelskiego na prezydenta, trwała intensywne wymiana zdań między ambasadorem USA w Warszawie Richardem I. Davisem a czołową opozycją, jak postępować, by Jaruzelski mógł zostać wybrany<sup>7</sup>.

RFN, podobnie jak USA, kontrolowała bieg wydarzeń w Polsce. To, co się działo w Warszawie, burzyło wszystkie dotychczasowe wyobrażenia o możliwym zakresie reformowania systemu socjalistycznego i stwarzało nadzieje na więcej, budząc zrozumiałą pokusę uruchomienia podobnych procesów w NRD. Dostrzegano olbrzymie potrzeby Warszawy w zakresie współpracy finansowej i gospodarczej, i RFN nie chciała być w tym względzie obojętna. Nie chciała jednak także brać wyłącznie na swoje barki ciężaru tej pomocy. W dialogu niemiecko-amerykańskim w przededniu wizyty Busha w Polsce zakres potencjalnej, uzgodnionej i skoordynowanej pomocy gospodarczej wszystkich państw zachodnich dla Warszawy zajmował sporo miejsca i wysuwał się na czoło jako jeden z najważniejszych problemów<sup>8</sup>. Na szczycie gospodarczym państw zachodnich w Paryżu, bezpośrednio po wizycie Busha w Europie Środkowej, a przed zbliżającymi się obradami Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Banku Światowego i państw-wierzycieli zrzeszonych w tzw. Klubie Paryskim, kanclerz chciał uzyskać zgodę dla swych koncepcji pomocy dla państw reformujących się. Kohl był zwolennikiem stworzenia mechanizmu podobnego do planu Marshalla (bez używania tej nazwy) i przekonywał Busha o potrzebie „jak najściślejszych uzgodnień” w tej materii, by odebrać Polsce możliwość swobody ruchu i zmusić ją do przyjęcia jednolitego stanowiska Zachodu. Miał w tym oczywiście swój własny niemiecki interes: chodziło o zachowanie silnej pozycji Bonn w newralgicznych negocjacjach z Warszawą nad „całościowym pakietem” w stosunkach polsko-niemieckich.

W relacjach z Węgrami sytuacja RFN była inna, łatwiejsza<sup>9</sup>. Kohl oceniał stosunki z Budapesztem w okresie powojennym jako „przykładowo dobrosąsiedzkie”, co – zważywszy okres napięć zimnowojennych i zawirowań konfliktu Wschód-Zachód – oznaczało ocenę niezwykle wysoką. Jej przyczyny miały złożony charakter<sup>10</sup>. Najważniejszym jednak powodem wydawał się być stosunek Węgier do mniejszości narodowych, zwłaszcza niemieckiej. Na mocy porozumienia z RFN w 1987 r. uzyskiwała ona pełne prawa i możliwość korzystania ze wsparcia finansowego. Stanowisko węgierskie wobec etnicznych Niemców zamieszkujących Węgry było faktycznie czymś nowym w postawach przywódców komunistycznych

<sup>6</sup> www.gazeta.pl/kraj.Raporty ambasadora USA Davisa w Warszawie z kwietnia-czerwca 1989 r. potwierdzają zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w utrzymanie procesu polskich reform pod kontrolą i zapobieganie zbyt szybkiemu wyeliminowaniu komunistów z kręgu władzy.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Por. *Deutsche Einheit...*, s. 321-322; zakres zachodniemieckiej oferty gospodarczej dla Polski opisywał Teltschik w teleksie do Scowcrofta z dnia 27 VI 1989 r., a sam Kohl przedstawił Bushowi własne stanowisko mechanizmu koordynacji.

<sup>9</sup> List Kohla do Busha z dnia 28 VI 1989 r., *Deutsche Einheit...*, s. 322.

<sup>10</sup> Tamże. Kohl wymieniał m.in. 1000-letnie pokojowe stosunki, nb. nie wypadało mu wymienić sojuszniczej roli Węgier w czasie II wojny światowej; uważał, iż Budapeszt unikał konfrontacji z RFN w pierwszej połowie lat 80., starał się działać ponad konfliktem Wschód-Zachód, zainicjował reformy polityczne, gospodarcze i społeczne.

wobec zagadnień mniejszościowych. RFN uznawała jednak rozwiązanie węgierskie za *Präzedenzfall* i model pożądany do regulowania pozycji osób deklarujących swą „niemieckość” w relacjach z innymi krajami socjalistycznymi, a zwłaszcza z Polską, co dla tej ostatniej nie było sprawą prostą. Władze polskie bowiem po wysiedleniach etnicznych Niemców i weryfikacji pod kątem tożsamości narodowej pozostałych mieszkańców przyłączonych do Polski terenów Niemiec miały pełne prawo uznawać ich, w większości, za Polaków, w dodatku z pełnym słowiańskim rodowodem. Tymczasem właśnie dla nich jako byłych obywateli III Rzeszy, a więc posiadających swoiste „pochodzenie niemieckie”, RFN domagała się teraz wzorem Węgier statusu mniejszości. Nie bez powodów był to więc dla Kohla jeden z owych „trudnych problemów” w relacjach Warszawa – Bonn. Kohl najwyraźniej chciał mieć Niemców w Polsce, a najlepiej zorganizowanych w mniejszość i tworzących dogodny instrument nacisku w przyszłościowej rozgrywce o rozwiązanie kwestii niemieckiej w najkorzystniejszym dla Niemiec kształcie terytorialnym. Nie tajono bowiem aspiracji do przyszłego zawarcia układu pokojowego uwzględniającego także sprawy byłych obszarów poza linią Odry/Nysy, zabezpieczając te aspiracje wypracowanymi i konsekwentnie chronionymi pozycjami prawnymi.

W odpowiedzi na aktywność Węgier w kwestii rozwiązania spraw mniejszości i przeprowadzenie reform RFN udzieliła Budapesztowi wydatnej pomocy gospodarczej, która w latach 1987-1989 wyniosła łącznie 2 mld marek kredytu, poręczonego po części (1,25 mld) przez rząd boński. Kohl zdawał sobie sprawę, że pomoc potrzebna jest właśnie teraz, w krytycznym momencie przemian, bowiem miała pozwolić konsekwentnie kontynuować polityczne reformy i gospodarcze otwieranie się ku Zachodowi. Dotyczyło to także Polski.

Dlatego też sprawy gospodarcze wysuwały się na plan pierwszy w rozmowach z delegacją Solidarności na czele z Bronisławem Geremekiem, przewodniczącym Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego w Sejmie, przyjętą przez Kohla w dniu 7 lipca 1989 r.<sup>11</sup> Ale w odróżnieniu od kroków podjętych wobec Węgier, Kohl zachowywał wstrzemięźliwość wobec Polski. Chciał, jak się zdaje, osiągnąć dwa cele. Obiecując pomoc, chciał z jednej strony powstrzymać możliwy negatywny scenariusz rozwoju wydarzeń w Polsce na skutek nadmiernych politycznych żądań opozycji lub zbyt nerwowych reakcji władz, z drugiej natomiast nie zamierzał wycnodzić naprzeciw konkretnym oczekiwaniom finansowym (np. kredytowym) Polaków. Zablokował ewentualną dyskusję na temat ustanowienia konkretnej kwoty poręczeń kredytowych *Hermesa* dla Polski, oceniając ten postulat Polaków jako nierealny, zaproponował w zamian jego otwartą górną granicę. Geremek przekonywał, że nie chodzi o pieniądze, a bardziej o zaangażowanie Zachodu we wsparcie polskich reform, co dawało się odczytać jako zgoda na niemiecką wizję finansowej pomocy. Jednocześnie jednak strona opozycyjna wystąpiła wobec Kohla z wieloma konkretnymi propozycjami: proszono o krótkoterminową pomoc w celu polepszenia zaopatrzenia w artykuły spożywcze, pomoc w uzyskaniu zmniejszenia ciężaru spłaty długów poprzez restrukturyzację zadłużenia w stosunku do Klubu Paryskiego, wsparcie dla redukcji zadłużenia Polski u wierzycieli zachodnich, długofalowe zwiększenie zaangażowania inwestycyjnego w Polsce i pomoc w przechodzeniu od gospodarki centralnie sterowanej do gospodarki rynkowej. W zamian Geremek deklarował gotowość do ożywienia niemieckiej kultury w Polsce, rozwoju

<sup>11</sup> Protokół spotkania w *Deutsche Einheit...*, s. 339-345.

niemiecko-polskich stosunków kulturalnych i wspierania języka niemieckiego, zakładając finansowanie tych przedsięwzięć ze zrestrukturyzowanego kredytu *Jumbo*, a w przypadku braku takich możliwości ze środków polskich. Choć termin „mniejszość niemiecka” nie pojawił się w czasie rozmów, słowa Geremka były sygnałem większej przychylności wobec ewentualnych rozwiązań mniejszościowych w stylu węgierskim.

Wstrzeźliwość Kohla wobec Geremka w przededniu rozstrzygnięć w Polsce wydawała się zrozumiała: kanclerz nie wiedział, kto utworzy nowy rząd w Warszawie, czy będzie to rząd stabilny i czy będzie on w stanie dotrzymać przyjętych zobowiązań. Ogólne obietnice sygnalizowały niemieckie wsparcie dla polskiego kierunku przemian, ale nie dawały świadectwa mocnego zaangażowania. Kohl potwierdzał zamiar przyjazdu do Polski, ale uzależniał go od dobrego finału rozmów polsko-niemieckich, co było rodzajem presji. Zapowiadał deklarację gospodarczego szczytu w Paryżu, popierającą procesy reform w Polsce i na Węgrzech, ale już w kwestii pomocy żywnościowej wskazywał na Wspólnotę Europejską, choć jednocześnie sugerował, iż tam, jak i w Klubie Paryskim, RFN może wiele. Jednak w sprawie restrukturyzacji zadłużenia polskiego przez inne kraje zachodnie nie chciał się wypowiadać, mimo że w Paryżu miano na ten temat rozmawiać. W sumie Kohl nie wyszedł poza deklarację wsparcia polskich reform, a w stosunkach polsko-niemieckich poza formułę „poszanowania wartości i praw obu stron”<sup>12</sup>, co mogło zapowiadać jedynie dalszą twardą walkę w negocjacjach. Geremek świadom był zapewne wyczekującej postawy RFN, skoro na koniec rozmów jeszcze raz wręcz ostrzegwał Kohla przed niebezpieczeństwem zaprzepaszczenia „oczekiwań i możliwości”, gdyby nie miała nastąpić rychła poprawa sytuacji gospodarczej<sup>13</sup>.

Tymczasem w lipcu i sierpniu RFN, a wraz z nią państwa zachodnie nie poczyniły żadnych istotnych kroków dla złagodzenia trudnej sytuacji ekonomicznej i narastających na tym tle napięć w Polsce i na Węgrzech. Za werbalnym wsparciem nie poszła żadna konkretna pomoc w kwestii np. polepszenia stanu aprowizacji. Zachód najwyraźniej wyczekiwał na rozwój wydarzeń, oceniając, iż narastające napięcia w obu krajach, a w szczególności relacje między siłami reform a ich przeciwnikami w partiach komunistycznych wewnątrznie się wyklarują, doprowadzając bez ingerencji z zewnątrz do samoistnego i, co najważniejsze, pokojowego zrezygnowania komunistów z monopolu władzy. Prowadzący politykę reform komuniści węgierscy i polscy zamiast konkretnej pomocy gospodarczej łagodzącej trudności dnia codziennego spotkali się z brakiem reakcji Zachodu, a co najwyżej jedynie obietnicami pomocy<sup>14</sup>. Pozwalało to opozycji skutecznie dalej osłabiać pozycje komunistów i wskazywać na ich odpowiedzialność za zaistniałą sytuację, a tego zarzutu nie byli oni w stanie łatwo odeprzeć. Z końcem sierpnia 1989 r. premier Węgier Miklós Németh w rozmowie z Kohlem i Hansem-Dietrichem Genscherem dramatycznie pytał kanclerza: „czy chce Pan wspierać kurs reform, czy też kieruje się Pan dewizą ‘odczekać?’”<sup>15</sup> Kohl najwyraźniej wyczekiwał, co wyniknie w Polsce z pata między komunistami, którzy nie mogli już niczego

<sup>12</sup> Tamże, s. 343-344, por. zapis uzgodnionej wersji informacji dla prasy.

<sup>13</sup> Tamże, s. 344.

<sup>14</sup> Jeszcze przed objęciem urzędu premiera przez Mazowieckiego USA obiecywały Polsce pomoc w wysokości 100 mln dolarów, por. *Deutsche Einheit...*, s. 395.

<sup>15</sup> *Deutsche Einheit...*, s. 379.

przeforsować wbrew Solidarności, a opozycją, która sygnalizowała w drugiej połowie sierpnia, iż gotowa jest przejąć władzę, czego nie chciał ani Zachód, ani Wschód. Kanclerz czekał także na stanowisko Michaiła Gorbaczowa wobec sytuacji w Warszawie. Ten jednak nie dawał czytelnych i jasnych sygnałów: dopiero 22 sierpnia udzielił wsparcia idei współzrządzenia z opozycją, mówiąc Rakowskiemu, że PZPR dysponuje wszystkimi instrumentami władzy, by zapewnić sobie w niej udział, czym sugerował sięgnięcie w razie potrzeby do instrumentów siłowych, na co w Warszawie już nie było zgody<sup>16</sup>. Węgierscy przywódcy najwyraźniej nie spieszyli się do współzrządzenia z opozycją, więcej – byli rozwiązaniem polskim najwyraźniej zgorzgni: Németh sugerował Kohlowi, iż rozwój sytuacji w Warszawie może utrudnić położenie Gorbaczowa, „które już i tak nie było łatwe”, a także z oburzeniem mówił kanclerzowi o konferencji prasowej amerykańskiego senatora Alana Cranstona, który przywiózł do Budapesztu ofertę pomocy gospodarczej w zamian za zgodę na rząd koalicyjny z siłami opozycji. Kohl uznał krok Cranstona za fałszywy, zapewniając Németha, iż nie jest to polityka Busha, co oczywiście nie mogło być prawdą, gdyż właśnie w Warszawie sfinalizował się rezultat zabiegów amerykańskich o kompromis: powstał rząd koalicyjny z solidarnościowym premierem i komunistycznymi ministrami w tzw. resortach siłowych, podporządkowanych prezydentowi Jaruzelskiemu. Podstawy działania tego rządu, zdaniem Kohla, były kruche, a pole manewru ograniczone, wobec czego kanclerz wyraźnie obawiał się jakichkolwiek kroków, które mogłyby „zagrozić całości”<sup>17</sup>. Tymczasem przywódcy węgierscy, by przetrwać potrzebowali pomocy gospodarczej i sukcesów przed jesiennym zjazdem partii. Kohl zdawał sobie sprawę, że nie może zostawić Węgrów, tym bardziej iż Németh w trakcie rozmowy zapowiedział, iż Węgry nie odesłają turystów wschodnioniemieckich koczujących w Budapeszcie w ambasadzie RFN i poza nią do NRD, która się tego domagała, co więcej – otworzą granicę dla Niemców z NRD, chyba że zostaną zmuszeni do jej zamknięcia „przez wojskową lub polityczną siłę z zewnątrz”<sup>18</sup>. Dla Kohla była to niezwykle ważna deklaracja w sytuacji, gdy między RFN a NRD zarysował się pat w kwestii rozwiązania problemu uciekinierów. Dlatego też, by uczynić coś konkretnego poprosił Németha o pospieszne przygotowanie dokumentów z oczekiwaniami pod adresem RFN, Wspólnoty Europejskiej i USA, które ten nadesłał niemal w ekspresowym tempie<sup>19</sup>.

Rozmowy węgiersko-niemieckie z końca sierpnia ukazały przy okazji rodzaj wspólnoty poglądów na Polskę i jej problemy, co było o tyle interesujące, iż wspólnota ta zarysowywała się ponad ideologicznym podziałem rozmówców. Németh występował z pozycji dobrze poinformowanego po rozmowach z Jaruzelskim i Rakowskim w lipcu i sierpniu, kiedy to w Warszawie trwał kryzys wokół wyłonienia rządu po czerwcowych wyborach. Powtórzył pogląd Jaruzelskiego o politycznej klęsce PZPR w 1981 r. i Rakowskiego o błędnych rachubach wobec ZSL-u: rząd Czesława Kiszczaka nie miał szans, bowiem ZSL nie chciał już występować w roli przymusowego partnera PZPR. Németh życzył Polsce, „krajowi

<sup>16</sup> Tak Németh relacjonował Kohlowi rozmowę Rakowskiego z Gorbaczowem, por. *Deutsche Einheit...*, s. 378.

<sup>17</sup> Tamże, s. 378, Minister Blüm wyjechał 25 sierpnia do Polski, by przekazać premierowi Mazowieckiemu i przewodniczącemu „Solidarności” Wałęsie takie właśnie wskazówki Kohla.

<sup>18</sup> Relacja Kohla z rozmowy z Némethem w pracy *Ich wollte Deutschlands Einheit*, ale w protokole z tej rozmowy brak tego wątku, por. *Deutsche Einheit...*, s. 380.

<sup>19</sup> Już 1 września 1989 r., tamże, s. 379.

wiary”, powrotu do swej tożsamości, odwrotu z drogi „do nihilizmu”, którą – jego zdaniem – kraj przebył przez ostatnie 10 lat. Konstrukcję rządu przyjętą w Warszawie towarzyszący Némethowi Gyula Horn oceniał zdecydowanie krytycznie, uważając za obłąd (*Wahnsinn*) przyjęcie formuły podległości ministrów prezydentowi, a nie premierowi i przewidywał, iż z tego właśnie powodu „rząd ten z pewnością nie będzie mógł dokonać cudów”, więcej, że doprowadzi to „do schizofrenicznej sytuacji”. Kohl był także sceptyczny co do rozwoju wydarzeń, ale nie tyle z powody formuły rządu, ile bardziej ze względu na wewnętrzne rozbitcie Solidarności, która w dodatku nie była partią polityczną. Kohl uważał, iż była ona tylko mocna w mówieniu „nie”, czym sugerował, że przedstawienie się jej na kooperację z siłami starego porządku nie będzie proste. Kanclerz ujawnił rozmówcom węgierskim pomysł natychmiastowej podróży do Polski po czerwcowych wyborach i uzasadniał dlaczego ten zamiar odrzucił: chodziło mu o zbudowanie stosunków polsko-niemieckich nie podlegających wstrząsom, będących wkładem w europejską stabilizację, co wskazywało, iż wcześniejsza podróż do Warszawy byłaby udzieleniem wsparcia komunistom i ich negocjacom z RFN. Mówił o najwyższym skomplikowaniu stosunków polsko-niemieckich w XX w., o rozczarowaniu ich rozwojem po zawarciu układu warszawskiego w 1970 r., o pragnieniu, by w stosunkach polsko-niemieckich nie doszło do drugiego takiego rozczarowania. W sumie jednak kanclerz nie odsonił nic z materii tych stosunków, a w szczególności toczących się trudnych negocjacji.

Po wyłonieniu rządu Tadeusza Mazowieckiego Kohl natychmiast podjął inicjatywę bezpośredniego kontaktu z Warszawą. Po otrzymaniu wyczerpującej relacji min. Norberta Blüma z wizyty u nowo wybranego premiera zaoferował mu wsparcie „na miarę możliwości”, co raczej wskazywało utrzymanie dystansu, zasugerował szybkie wznowienie rozmów pełnomocników, stworzenie bezpośredniego kontaktu poprzez swego doradcę Horsta Teltschika. Kohlowi zależało na przyspieszeniu negocjacji i zakończeniu rozmów z Polską przed upływem roku<sup>20</sup>. Tu jego intencje pokrywały się z polskimi, bowiem Mazowiecki również chciał szybkiego finału rozmów, ale też osiągnięcia przełomu w stosunkach polsko-niemieckich, gdyż – jak mówił Kohlowi – społeczeństwo polskie „życzyło sobie pojednania z Niemcami i poczucia, że żyje w bezpiecznych granicach”<sup>21</sup>. Mazowiecki wносił więc do stosunków polsko-niemieckich, dosłownie w pierwszej wymianie zdań z Kohlem, kwestię bezpiecznych granic, czym bezpośrednio, jako nowy premier, włączał się do trwającej w RFN dyskusji na temat żądań wypędzonych i podnoszonych przez nich w debacie zjednoczeniowej kwestii „granic z 1937 r.” Dla Kohla było to tematem niezwykle niewygodnym, bowiem między innymi z powodu tych głosów negocjacje polsko-niemieckie stały wcześniej w miejscu<sup>22</sup>. Drugim zasadniczym akcentem sugestii strony polskiej były kwestie gospodarcze; Mazowiecki sygnalizował trudności, zniecierpliwienie społeczeństwa, jego pragnienie szybkiej

<sup>20</sup> *Deutsche Einheit...*, s. 384, dok. nr 3, Telefongespräch des Bundeskanzlers Kohl mit Ministerpräsident Mazowiecki 31. August 1989.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> O swym stosunku do żądań wypędzonych mówił Kohl w rozmowie z Geremkiem, sugerował wtedy, że nie będzie ulegał niczym naciskom, ale też bronił wypędzonych jako formacji politycznej, a także formuły, że choć układ warszawski obowiązuje, nie określa on przyszłości Niemiec w sensie jedności, co oznaczało, że formuła uznania granicy obowiązuje do momentu zjednoczenia, por. *Deutsche Einheit...*, s. 342-343.

zmiany, konieczność dania znaku, że w sprawach gospodarczych między Polską a RFN możliwe są postępy. Powrócił do kwestii poręczeń kredytowych *Hermesa*, których Geremek nie zdążył poruszyć w rozmowie z Kohlem na początku lipca, ale w nowej formule: wysokość tych poręczeń miała zostać skorelowana z potrzebami współpracy polskich i zachodniemieckich przedsiębiorstw, a nie wyznaczona mechanicznie, z czym Kohl zasadniczo się zgodził. Na prośbę Mazowieckiego o wsparcie polskich starań o redukcję zadłużenia w Klubie Paryskim Kohl obiecał pomoc, acz przestrzegając, iż po stronie zachodniemieckiej (jeśli idzie o zadłużenie polskie wobec RFN) takie możliwości były ograniczone. Ponownie dał Mazowieckiemu do zrozumienia, że jego wizyta w Warszawie możliwa jest wyłącznie po zamknięciu negocjacji nad „całym pakietem przedsięwzięć”. W tym też kontekście Mazowiecki sygnalizował, bez wymieniania o co chodzi, „pozytywne zakończenie kwestii, na których szczególnie zależało kanclerzowi”<sup>23</sup>; można się było domyślać, iż był to sygnał w kwestii spraw mniejszości niemieckiej.

Wizyta Lecha Wałęsy w RFN i rozmowa z kanclerzem w tydzień po pierwszym bezpośrednim kontakcie Kohl – Mazowiecki przyniosła pogębenie i wzmocnienie sygnalizowanych przez obie strony problemów. Pierwszy bezpośredni kontakt Wałęsy z Kohlem nie miał wyłącznie charakteru kurtuazyjnego – podkreślał raczej wielką wagę przywiązywaną przez obóz Solidarności do kontaktów z RFN. Strona niemiecka chciała pojednania z Polską, miała świadomość, że „system wschodni upada”, a to otwiera „nowe szanse dla ludzi, dla praw człowieka i Europy”, która „obejmuje także Kraków, Pragę, Drezno i Lipsk”<sup>24</sup>. Kanclerz sygnalizował zatem już na wstępie rozmowy z Wałęsą związek między nowymi uregulowaniami w stosunkach polsko-niemieckich, reformami polskimi a dalszym potencjalnym rozwojem sytuacji w NRD. Ujmował to dość dramatycznie i nie bez emocji: porozumienie polsko-niemieckie stawało się bez mała kluczem „do sprawy”, jego fiasko będzie oznaczało katastrofę<sup>25</sup>. Ten wyraźny emocjonalny nacisk na Wałęsę kanclerz wzmacniał jeszcze, powołując się na przyrzekane kilka dni wcześniej Mazowieckiemu zabieganie o polskie sprawy we Wspólnocie Europejskiej, USA, Klubie Paryskim, Banku Światowym i Międzynarodowym Funduszu Walutowym, domagając się w sprawach rokowań polsko-niemieckich działań szybkich i niczym niezakłóconych (*bilateral müsse man die Dinge schnell und reibungslos regeln*), jeszcze raz uzależniając swoją wizytę w Warszawie od znalezienia „wspólnego rozsądnego kompromisu”. O tym, że najwyraźniej i najbardziej chodziło stronie niemieckiej o wywarcie wpływu na Warszawę w celu korzystnego uregulowania kwestii mniejszości niemieckiej w zamian za obietnice pomocy gospodarczej świadczył fakt, iż dzień później w liście do Mazowieckiego Kohl awizował szybkie wysłanie do Warszawy pełnomocnika ds. negocjacji Teltschika i przekazanie przygotowanych z końcem sierpnia nowych niemieckich stanowisk negocjacyjnych w kwestiach gospodarczych i mniejszości<sup>26</sup>. Mówiąc o wsparciu polskich spraw na forum międzynarodowym, kanclerz mógł śmiało demonstrować swoją aktywną

<sup>23</sup> *Deutsche Einheit...*, s. 385, por. następujący *passus* zapisu protokołu rozmowy: „MP Mazowiecki erklärt sich einverstanden und fügt hinzu, er denke, daß auch die Themen, die den Bundeskanzler besonders interessieren, zum Abschluß gebracht werden”.

<sup>24</sup> Tamże, nr 38, Gespräch des Bundeskanzlers Kohl mit dem Vorsitzenden der Gewerkschaft „Solidarität”, Walesa, Bonn, 7. September 1989, s. 399.

<sup>25</sup> Tamże, Kohl: „Denn wenn dieser jetzige Versuch mißlinge, wäre dies eine Katastrophe”.

<sup>26</sup> Por. *Deutsche Einheit...*, s. 403, przypis 2.



rolę, bowiem istotnie odbyty kilka dni wcześniej szczyt państw Wspólnoty Europejskiej podjął decyzję o udzieleniu Polsce i Węgrom pomocy żywnościowej. Zapowiedział także nowe uregulowania w sprawach poręczeń kredytowych *Hermesa* o charakterze precedensowym (*wie noch gegenüber keinem anderen Land*), co miało ułatwić niemieckim firmom wejście do Polski. W kwestiach najtrudniejszych dla strony polskiej, tj. bezpieczeństwa granic, Kohl reagując na żądania wypędzonych powrotu do granic z 1937 r. przypominał Wałęsę, iż RFN nie kieruje się rewanżyzmem, ale wskazywał na brak układu pokojowego, dotrzymanie ducha i litery układu granicznego z 1970 r. i potrzebę doprowadzenia do zjednoczenia na wzór polskich starań niepodległościowych w przeszłości, sugerując poprzez te skojarzenia, iż niemieckie postulaty zjednoczeniowe, w razie ich realizacji, przyniesieć mogą także nowe treści, tzn. uregulowanie w układzie pokojowym z już zjednoczonymi Niemcami kwestii granicznych na nowo.

Przyjęta przez Wałęsę linia w rozmowie z Kohlem, którego na początku swej wypowiedzi przywódca Solidarności mocno komplementował<sup>27</sup>, zgodna była z najważniejszym kierunkiem myślenia polskiej strony związkowej i jej wyobrażeniami o roli RFN w rozwiązywaniu polskiego kryzysu. Wałęsa przystępował do rozmowy, akcentując siłę ruchu, który był w stanie doprowadzić system komunistyczny do upadku. Uważał, że długa droga, jaką przebyto, dała w efekcie solidarnościowego premiera, że kończy się etap walki politycznej i teraz trzeba wygrać walkę o gospodarkę. Skromnie pomniejszał rolę Solidarności w doprowadzeniu do reform w państwach komunistycznych, choć odrzucał też tezę, iż było to dzieło Gorbaczowa. Teraz oczekiwał pomocy Europy, zwłaszcza RFN, w przestawieniu starego systemu na nowy: między innymi dużego zaangażowania firm zachodnich, szczególnie niemieckich, bo pochodzących z kraju sąsiedniego. Za konieczne uznał podbudować zwycięstwo polityczne opozycji ekonomicznie. Oznaczało to konieczność rozwiązania wielu problemów, np. otwarcia granic, otwarcia się na Niemcy, co miało być szansą „dla całej Europy”. Zgadzał się co do oceny sytuacji w NRD przez Kohla; rozwiązanie problemu wschodniemieckiego widział, podobnie jak w przypadku spraw polskich, w „gospodarczym zrównaniu z RFN”. Wałęsa nie podjął wątku zjednoczeniowego sygnalizowanego przez kanclerza. Ale w kontekście trudnych problemów bilateralnych oczekiwał od Kohla „mądrej polityki”. Poruszanie kwestii granicznej przez stronę niemiecką było czymś, co „utrudniało pracę”, był to temat „z innej epoki”, bez przesądzania kwestii ludzkiego wymiaru cierpienia, co mogło dotyczyć losu Niemców przesiedlonych po 1945 r. Wałęsa próbował zręcznie ominąć kwestie mniejszości niemieckiej w Polsce, sugerując poniekąd sztuczność problemu: byli to ludzie w Niemczech traktowani jako Polacy, w Polsce nazywani Niemcami nie bez akcentów poniżających. Rozwiązanie problemu widział w powstrzymaniu wyjazdów, stworzeniu możliwości życia, pracy i rozwoju w Polsce<sup>28</sup>, czym mocno wychodził naprzeciw stronie niemieckiej, gdyż dokładnie takie były intencje RFN: zatrzymać falę wyjazdów, zachować w Polsce potencjał ludnościowy określający się jako niemiecki, kreować mniejszość jako

<sup>27</sup> Tamże, s. 400, Wałęsa, cokolwiek miało to znaczyć, wyraził się wg zapisu rozmowy następująco: „Kanclerz federalny ma wielkie szanse być wielkim kanclerzem w Europie”.

<sup>28</sup> Wałęsa: „Kritik höre er auch, da man angeblich die deutsche Minderheit nicht registrieren wolle. Für die betreffenden Menschen sei es besonders unangenehm: in Polen mißachte man sie als Deutsche, kämen sie hierher, würden sie als Polen betrachtet. Wichtig sei den Menschen in ihrer Heimat die Möglichkeit zu geben, zu leben, zu arbeiten, sich selbständig zu machen”, tamże, s. 401.

instytucje i strukturę polityczną z wszystkimi tego konsekwencjami. Wałęsa sugerował Kohlowi zajęcie się tym problemem w zamian za wsparcie przez RFN polskich przemian; przy czym nie chodziło „o prezenty”, lecz o polską ofertę dobrych, wzajemnych interesów, korzystnych dla obu stron. W tym kontekście Wałęsa przedstawił cały pakiet oczekiwań gospodarczych: rozluźnienia rygoru spłat zadłużenia, stworzenia możliwości spłat „kredytów Gierka”, zakładania zachodnich banków w Polsce, wsparcia dla dobrych, solidnych projektów gospodarczych, tworzenia mieszanych przedsiębiorstw z udziałem 51% kapitału zachodniego, otwarcia polskiego rynku dla produktów zachodnich. Nie precyzując, czy chodzi o pomoc Zachodu, czy tylko RFN Wałęsa wartość oczekiwanego wolumenu inwestycji ocenił na poziomie 10 mld dolarów – nie wywołał już jednak żadnej reakcji kanclerza. W sumie postulaty przedłożone przez Wałęsę, jak i pozycje zajmowane przez Kohla, świadczyły o wielkich nadziejach obu stron na zmianę w stosunkach bilateralnych. W dzień po wizycie Wałęsy Kohl w liście do Mazowieckiego sygnalizował potrzebę szybkiego doprowadzenia do kompromisowych rozwiązań, przy czym kanclerz nie krył, że przedkładając stronie polskiej nowe stanowiska negocjacyjne RFN liczy na modyfikację polskich pozycji zgodnie z duchem dokonujących się przemian w Europie Środkowej, na szybkie załatwienie otwartych jeszcze kwestii, czym niedwuznacznie sugerował, że zainteresowany jest wyłącznie rozwiązaniem spraw mniejszości według wzorca węgierskiego<sup>29</sup>.

Szybka reakcja RFN na wydarzenia w Warszawie, związana z objęciem przez siły opozycyjne roli współtwórcy rządu premiera Mazowieckiego, świadczyła najwyraźniej o wysunięciu się Warszawy na czoło przemian reformatorskich w Europie Środkowej i przywiązywaniu do tego przez Bonn wielkiej wagi. Mimo usilnych zabiegów komunistycznych przywódców węgierskich z końca sierpnia o utrzymanie prymatu w relacjach z RFN, Węgry najwyraźniej nie spełniały roli przywódcy procesów przemian, chociaż wcześniej podjęły odważne decyzje w kwestii otwarcia granicy (usunięcie zasieków i min na granicy z Austrią).

W tej sytuacji Budapeszt postanowił dokonać kolejnego spektakularnego pociągnięcia. W dniu 10 września 1989 r. rząd węgierski oświadczył, że wszyscy niemieccy uciekinierzy z NRD zatrzymujący się w stolicy Węgier mogą je opuścić bez przeszkód „w dowolnym celu”, co było równoznaczne z wyrażeniem zgody na wyjazd do RFN. Węgry tym bezprecedensowym krokiem, zresztą wcześniej zapowiadany, rozwiązały problem narastający od wielu już tygodni, bowiem lawinowemu wzrostowi liczby uciekinierów z NRD, okupujących ambasady RFN w Budapeszcie, Pradze i Warszawie towarzyszył brak porozumienia między Bonn a Berlinem Wschodnim co do sposobu rozwiązania kwestii. NRD nalegała na powrót uciekinierów i ich legalny wyjazd z terytorium NRD, żądając od RFN *de facto* wydalenia Niemców z terenu zachodniemieckich przedstawicielstw dyplomatycznych w krajach socjalistycznych. Do tego Bonn się kwapiło, nie dowierając deklaracjom NRD, ale też nie chcąc łamać własnych pozycji prawnych, wedle których obywatele NRD mieli prawo do paszportów RFN. Tak więc krok Budapesztu był jednoznacznie prozachodniemiecki i obliczony na polityczne korzyści ze strony Bonn. Wydaje się, że był to krok w pełni suwerenny, bez jakichkolwiek konsultacji z Moskwą, o czym świadczyć by mogły późniejsze lękliwe reakcje Budapesztu. Już wcześniej Węgry zezwoliły na przedostanie się na Zachód przez zieloną granicę około 6000 Niemców z NRD, co stanowiło silny

<sup>29</sup> Tamże, s. 403.

bodziec do wzmożenia fali ucieczkowej z NRD latem 1989 r. Teraz Węgry granice między Wschodem i Zachodem faktycznie otwierały.

Bonn zareagowało na decyzję węgierską entuzjastycznie i spontanicznie<sup>30</sup>. Później Kohl w telegramie do premiera Németha lokował krok węgierski „w najlepszych tradycjach Europy”, oparty mocno na gruncie „dokumentów KBWE z Helsinek, Madrytu i Wiednia”, uznając politykę węgierską za akceptowaną przez społeczność światową, przykładową i wskazującą kierunek dla „porządku pokojowego w Europie, w którym człowiek ze swą godnością i prawami stanowi centrum polityki”<sup>31</sup>. Kanclerz, dziękując za zaangażowanie się Węgier w „ludzkie rozwiązanie problemu, mającego swą przyczynę w niemieckim podziale”, potwierdzał uzgodnienia z Némethem i Hornem z końca sierpnia. Wywołał tym z kolei natychmiastową reakcję węgierską, rzucającą światło na kulisy odważnej decyzji Budapesztu. W dniu 19 września ambasador Węgier w Bonn Horváth odbył rozmowę z szefem Urzędu Kanclerskiego Rudolfem Seitersem. Horváth oświadczył, że decyzja Budapesztu była decyzją polityczną i rząd nie zamierza zamykać granicy, mimo że spowodowało to niełatwą sytuację Węgier, które znalazły się pod „twardym naciskiem konserwatywnych krajów Europy Wschodniej”<sup>32</sup>. Nie wymieniał ich, ale z dalszego toku wypowiedzi wynikało, że dotyczy to Czechosłowacji i Rumunii, a także NRD i... Polski, której zarzucał „brak solidarności”. Nie wymieniał także ZSRR, co mogłoby sugerować jakiś kontakt z Moskwą w tej kwestii. Prosił o „uwzględnienie interesu węgierskiego”, który nakazywał wypuścić obywateli NRD ze wschodnioniemieckimi, a nie zachodnioniemieckimi paszportami, co samo w sobie, z punktu widzenia formalno-prawnego, było prośbą dość kuriozalną, gdyż Węgry prosiły RFN o usprawiedliwienie, że działają zgodnie z prawem międzynarodowym. Horváth w tym kontekście sygnalizował niemożliwe jeszcze do przewidzenia średnio- i długofalowe skutki nacisku na Węgry ze strony obozu państw socjalistycznych. Ambasador odczytywał stanowisko krajów zachodnich wobec Budapesztu jako „zróżnicowane”<sup>33</sup>. USA najwyraźniej jego zdaniem nie były zainteresowane kontynuacją procesu reform, „ponieważ w gruncie rzeczy nie życzą sobie zmiany *status quo* w stosunkach Wschód-Zachód”. Reakcje Zachodu z wyjątkiem bońskich nie nastrajały optymizmem, gdyż tak naprawdę „brakowało strategii wobec procesów reform”. Procesów tych „nie wspiera się realnie ani gospodarczo, ani politycznie, lecz jedynie werbalnie, a strach przed zmianą *status quo* dotyczy także kwestii niemieckiej”. Węgry obawiały się izolacji i prosiły RFN o wsparcie zwłaszcza dla skrzydła reformatorskiego w Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, a w szczególności o osobiste wsparcie kanclerza dla Németha i Imre Pozsgaya, którzy planowali rychłe powołanie nowej partii z socjaldemokratycznym programem. Dla uzyskania większego poparcia u delegatów na przygotowywany zjazd partii komunistycznej, na którym miało nastąpić kreowanie nowej partii, Horváth prosił o nagłośnienie

<sup>30</sup> Kanclerz oświadczył w tym samym dniu, że rząd federalny nie zapomni „tego świadectwa człowieczeństwa”, deklarując serdeczne przyjęcie „naszych rodaków” w RFN, por. *Deutsche Einheit...* s. 404.

<sup>31</sup> Tamże, dok. nr 40, Telegramm des Bundeskanzlers Kohl an Ministerpräsident Nemeth, 12. September 1989, s. 404.

<sup>32</sup> Tamże, zapis rozmowy w dok. nr 41, Gespräch des Bundesministers Seiters mit Botschafter Horvath, Bonn, 19. September 1989, s. 405-407.

<sup>33</sup> Tamże, s. 405.

odpowiednio wcześniej spektakularnego porozumienia o udzieleniu Węgrom kredytu przez Bawarię, Badenię-Wirtembergię i rząd federalny, podpisywanego z udziałem obu premierów krajów federacji w przeddzień zjazdu. Horváth z wyrzutem stwierdzał, iż kanclerz Kohl planuje wizytę najpierw w Polsce, choć ta nie odważyła się na „humanitarne rozwiązania na korzyść obywateli z NRD w ambasadzie w Warszawie”, czym podkreślał jeszcze raz bezprecedensowy charakter decyzji węgierskiej. Seiters usiłował łagodzić sceptycyzm Horvátha co do postawy Zachodu wobec Węgier, na co ten odpowiedział dodatkowymi uwagami mającymi podbudować wyjątkowy charakter stosunków Bonn-Budapeszt: odnotowywał „długą wspólną historię z Niemcami”, łącznie z przegraną wojną u boku Rzeszy, stratami terytorialnymi i narzuconym systemem politycznym, odzywając „małej ententy” o wyraźnym ostrzu antywęgierskim. Ale co najciekawsze, Horváth przepowiadał zjednoczenie Niemiec, które „wracało na porządek dzienny” – powtarzając nowe stanowisko Kohla w tej sprawie – wywołane „historią węgierską”, bowiem wystarczyło, by reformy węgierskie zostały zapoczątkowane w NRD, by pokonać przeszkodę na drodze do zjednoczenia. Ambasador dostrzegł co prawda, że USA opowiadają się za zjednoczeniem (Bush w dniu 18 września powiedział: „sprawa, o której zdecydują Niemcy”<sup>34</sup>), ale oceniał stanowisko amerykańskie jako *keine ernsthafte Absicht*, obwiniając Zachód o niechęć do budowania demokracji w Europie Wschodniej, o brak prawdziwego zainteresowania reformami w NRD z obawy przed destabilizacją. Seiters nie dał się wciągnąć w pesymistyczne dywagacje Horvátha, podkreślając jedność stanowiska RFN z zachodnim w staraniach o „więcej samostanowienia”, co ten usiłował także na koniec dezawuować, wskazując na zróżnicowane możliwości stosowania zasady *Selbstbestimmung* przez poszczególne narody<sup>35</sup>.

Interwencja ambasadora węgierskiego w Bonn stanowiła dowód na narastanie nerwowości kierownictwa komunistycznego Węgier w obliczu wewnętrznej rozgrywki o byt lewicy nad Dunajem i jej możliwości zachowania władzy, nerwowości prowadzącej do wypowiedziania pesymistycznych i pośpiesznych, acz nie pozabawionych trafności ocen. USA faktycznie nie spieszyły się z prezentacją szczegółowych planów ewentualnego zjednoczenia Niemiec. Z pewnością chciały ewolucyjnego, a nie gwałtownego i destabilizującego procesu wprowadzania demokracji, także w NRD. Horváth nie miał w tym sensie racji, że również USA, nie tylko RFN, reagowały konkretnymi krokami na posunięcia Węgier; w przeddzień rozmowy w Urzędzie Kanclerskim Waszyngton przyznał Węgrom klauzulę najwyższego uprzywilejowania w handlu. Jednak generalnie szybkość reagowania Zachodu pozostawiała wiele do życzenia. Znajdowało to swe potwierdzenie także w przypadku Polski. RFN najwyraźniej chciała wykorzystać olbrzymie potrzeby gospodarcze, aprowizacyjne i kredytowe Warszawy, wyraźnie zwlekając z udzieleniem pomocy do pomyślnego dla siebie zakończenia bilateralnych rozmów z nową ekipą. Dlatego też zaniepokojony Mazowiecki pod koniec września 1989 r., odpowiadając na list Kohla z początku miesiąca, potwierdzał nie tylko potrzebę „przełomu” w stosunkach i oparcia ich na literze i duchu układu z 1970 r., ale przede wszystkim oczekiwał „wiązących obietnic” dotyczących polskich „żądań finansowych i gospodarczych”, szybkiego „zasnurowania pakietu” w interesie obu stron, niezwłocznego zakończenia rozmów i ustalenia terminu wizyty kanclerza.

<sup>34</sup> Tamże, s. 406, przypis 6.

<sup>35</sup> Tamże, s. 406-407.

W zamian Mazowiecki deklarował gotowość uwzględnienia „wszystkich życzeń i oczekiwań strony niemieckiej”, a wśród nich także tych, które osobiście kanclerzowi „leżały na sercu”<sup>36</sup>, co strona bońska mogła spokojnie odczytywać jako pełną zgodę Warszawy na spełnienie niemieckich oczekiwań w kwestii mniejszości, ale jednocześnie jako oznakę polskiej bezsilności. Czynnikiem czasu odgrywał tu bowiem rolę kluczową: premier nie krył, że dalszy los polskich reform zależał w zasadniczym stopniu od rozmiarów wsparcia zagranicznego i natychmiastowego jej udzielenia (*in allernächster Zeit*)<sup>37</sup>.

Równoległe do dynamicznie dokonujących się procesów reformatorskich w Polsce i na Węgrzech, w lecie 1989 r. nasiliły się próby rządu federalnego uruchomienia debaty wokół kwestii niemieckiej i przeniesienia jej na płaszczyznę międzynarodową. Dogodnymi bodźcami do akcentowania potrzeby spojrzenia w nowy sposób na tę kwestię były zarówno amerykańskie i radzieckie deklaracje zlikwidowania podziału Europy zawarte w wystąpieniach Busha w RFN w początkach czerwca, jak i wspólne oświadczenie radziecko-zachodnioniemieckie z połowy czerwca 1989 r.

Już na początku lipca rząd Kohla podjął próbę z jednej strony ofensywnego zaprezentowania swej doktryny o politycznej i prawnej otwartości kwestii niemieckiej, a z drugiej strony wydobycia z obu deklaracji, a w szczególności ze wspólnego oświadczenia tych treści, które sygnalizowały możliwość posunięcia się o krok dalej w działaniach na rzecz jedności. Minister rządu federalnego Theo Waigel ostro i bez osłonek mówił o otwartości kwestii niemieckiej, dalszym istnieniu Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 r., odpowiedzialności czterech mocarstw za Niemcy jako całość, o istnieniu jednego obywatelstwa niemieckiego związanego z obywatelstwem RFN, o terenach „po drugiej stronie Odry i Nysy”. Minister widział możliwość rozwiązania kwestii niemieckiej poprzez stworzenie warunków do swobodnej realizacji prawa do samostanowienia przez Niemców. Przypominał o zobowiązaniach zachodnich aliantów RFN zawartych zarówno w raporcie Harmela, jak i najnowszych deklaracjach z 29-30 maja ze szczytu państw NATO w Brukseli<sup>38</sup>.

Również sam Kohl nie omieszczał przypomnieć prawnych i politycznych podstaw zachodnioniemieckiej *Deutschlandpolitik* stale przez niego wcześniej przywoływanych w licznych oświadczeniach rządowych i sprawozdaniach o stanie narodu. W oświadczeniu o prawnym położeniu Niemiec z dnia 11 lipca 1989 r. stwierdzał, że kwestia niemiecka pozostaje prawnie i politycznie otwarta, ale taktycznie rozkładał akcenty odmiennie niż jego minister Waigel. Kohl akcentował przede wszystkim odpowiedzialność 4 mocarstw za Niemcy jako całość i Berlin, i odcinał się od głosów sugerujących ominięcie tej historycznie wytyczonej drogi. Co więcej, Kohl był najwyraźniej zwolennikiem niezmienniania taktyki dochodzenia do momentu ewentualnego uruchomienia procesu rozwiązywania kwestii niemieckiej: wolał akcentować raczej wolność, prawa człowieka i samostanowienie jako „jądro kwestii niemieckiej”, niż podkreślać pozycje prawne, które (jak np. „granice z 1937 r.”) najwyraźniej mogły wywoływać opór i tym samym odwozić sąsiadów

<sup>36</sup> Tamże, dok. nr 48, Schreiben des Ministerpräsidenten Mazowiecki an Bundeskanzler Kohl, Warschau, 27. September 1989, s. 421.

<sup>37</sup> Tamże, s. 422.

<sup>38</sup> Wystąpienie Waigla na zjeździe Ziomkostwa Ślązaków w Hanowerze 1-2 lipca 1989 r., „Frankfurter Rundschau” 8 VII 1989.

Niemiec od zgody na rozwiązanie problemu niemieckiego<sup>39</sup>. Takie zachowanie Kohla mogło mieć swoje źródło w ostrych reakcjach opinii publicznej na niepozbawione swoistej brutalności politycznej oświadczenia Waigla<sup>40</sup>. Jednocześnie jednak sam Kohl także w trakcie narastającej debaty w RFN wokół „kwestii granic”, wywołanych wystąpieniem Waigla, podtrzymywał stanowisko, iż sprawa zachodniej granicy Polski jest prawnie otwarta<sup>41</sup>.

Równolegle Urząd Kanclerski podjął próbę nowej interpretacji sformułowań w kwestii zlikwidowania podziału Europy, zawartych we wspólnym oświadczeniu radziecko-zachodniemieckim z czerwca 1989 r., a także odniesienia i wykorzystania jego sformułowań bezpośrednio do możliwości i perspektyw rozwiązania kwestii niemieckiej. Problem ten podjął doradca kanclerza Teltschik<sup>42</sup>. Zwrócił on uwagę na nowy, nieskrępowany styl mówienia Gorbaczowa i jego doradców o kwestii niemieckiej w czasie czerwcowej wizyty w Bonn, sugerując, że sekretarz generalny KPZR wniósł wówczas nowe akcenty do sprawy. Związek Radziecki miał – zdaniem Teltschika – uznać, że rozdział historii Europy związany z jej podziałem nie jest rozdziałem zamkniętym, że wspólne oświadczenie jest „dalszym rozwojem” (*Fortentwicklung*) układu moskiewskiego z 1970 r., co Teltschik interpretował jako odwołanie do formuły uznania *status quo* zawartej w układzie na rzecz dynamizowania i wspierania przemian w narastaniu tożsamości europejskiej i poczucia wspólnoty, czym sugerował zgodę Moskwy na zmianę *status quo*, a to w efekcie może przyczynić się do przewyciężenia podziału kontynentu. Teltschik wskazywał na fakt, że właśnie wspólne oświadczenie zawierało cały katalog elementów konstrukcji takiego przyszłego porządku, uwzględniającej wzajemne relacje względem siebie także dwu państw niemieckich. Dokument radziecko-niemiecki wspominał dwukrotnie o samostanowieniu, choć nie w kontekście kwestii niemieckiej, ale – zdaniem Teltschika – partner radziecki „musiał wiedzieć, że taka wypowiedź [na temat samostanowienia – J. S.] w dokumencie jedynym w swoim rodzaju zostanie uwzględniona w realizacji niemieckich interesów”, bowiem żądanie samostanowienia „dla wszystkich państw i ludów obejmuje oczywiście także Niemcy”, a zasada samostanowienia jako część składowa prawa międzynarodowego „nie jest interpretowana i rozwijana w Moskwie, lecz przede wszystkim w ONZ”. Teltschik był przekonany, że dopracowanie się nowych sformułowań było znaczącym postępem, bowiem „takie wypowiedzi w kontekście procesu KBWE” dawały szansę postępu w rozwiązaniu kwestii niemieckiej. Pozostawało co prawda niewiadomą, jak Berlin Wschodni zareaguje na żądania samostanowienia dla Niemców, ale tu Teltschik był zdania, że NRD „jako państwo będzie musiało zgodzić się na przyszłe rozwiązanie”, co było symptomatycznym śladem sposobu rozumowania Niemców z RFN na temat podmiotowości NRD. Teltschik ponadto sygnalizował, że w kwestii niemieckiej RFN nie chodzi przede wszystkim o „rozwiązanie terytorialne”, a bardziej o realizację celów adenauerowskich: praw człowieka, wolności, pluralizmu, swobody. Jedność terytorialna „mogła, ale nie musiała być” rezultatem osiągnięcia tych celów. Aktualna polityka bońska

<sup>39</sup> Bulletin..., 13 VII 1989, s. 653.

<sup>40</sup> Waigel mimo ostrych protestów w RFN i za granicą nie odciął się od swych sformułowań, por. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 10 VII 1989.

<sup>41</sup> Wywiad dla ZDF w dniu 6 VIII 1989; por. *ADN* z dnia 7 VIII 1989, Kohl: „Verträge gelten bis zum Friedensvertrag”.

<sup>42</sup> Wywiad Teltschika dla „General Anzeiger” *Die deutsche Frage stellt sich neu* 6 VII 1989.

była właśnie nakierowana na sprężgnięcie tak definiowanych „celów i życzeń” niemieckich z przemianami w Europie Środkowej. W tym kontekście Teltschik, jak się wydaje, dystansował się od żądań maksymalistycznych (*vide* np. Waigel), uważając, że zakłócają proces przemian i szkodzą niemieckim interesom<sup>43</sup>. Co więcej, doradca kanclerza dopuszczał, że kwestia jedności państwowej w ogóle może się nie pojawić, jeśli społeczeństwo NRD w akcie „wolnego głosowania” zechce swej samodzielności. I nie była ona dla Teltschika najważniejsza w świetle zauważalnej w Europie zarówno wśród państw zachodnioeuropejskich, jak i państw Układu Warszawskiego tendencji do „przewycięzania państwa narodowego” na rzecz „otwierania się”, „poszukiwania współpracy”, „ogólnoeuropejskiego integrowania się”. Dowodem na rozwój takich tendencji we wschodniej Europie było np. dyskusowanie przez Węgry członkostwa w *EFTA*.

Teltschik uważał także, iż w społeczności międzynarodowej narastało przekonanie, że to właśnie Niemcy powinni w kwestii niemieckiej porzucić rolę widza i stać się bardziej aktywni. Ale już odpowiadając na pytanie „General Anzeiger”, czy RFN nie powinna postawić sobie politycznego zadania „operacyjnego wprowadzenia kwestii niemieckiej do ogólnoeuropejskiego rozwoju”, ograniczał możliwości rządu wyłącznie do dalszej realizacji małych kroków wobec NRD, a więc kontynuowania polityki „zbliżenia” (*des Aufeinanderzugehens*). Z drugiej strony sygnalizował narastanie coraz większej zgody co do tego, że powinno się żądać od NRD przyłączenia się do procesu przemian i wejścia na drogę zasadniczych reform politycznych.

W jaki sposób, w jakich warunkach, w jakim czasie miałyby się zrealizować proces rozwiązania kwestii niemieckiej w ramach rozwoju ogólnoeuropejskiego Teltschik nie precyzował, choć sygnalizował, że mogłoby to nastąpić wtedy, gdyby ZSRR, pewny swego bezpieczeństwa, zezwolił swoim partnerom z sojuszu na samodzielność. Proces ten mógłby prowadzić do wiązania się krajów środkowo- i wschodnioeuropejskich ze Wspólnotą Europejską umowami o stowarzyszeniu się i współpracy prowadzącymi do członkostwa. W efekcie tego procesu mogłaby powstać zjednoczona Europa od Atlantyku po Bug, o strukturze federalnej, „dom europejski ze stałymi mile widzianymi gośćmi: ZSRR i USA”.

Teltschik szkicował model rozwiązania kwestii niemieckiej bardzo ogólnie, ale takie propozycje w lipcu 1989 r. musiały być dyskutowane w Urzędzie Kanclerskim szerzej i szczegółowiej, skoro ten nie zawahał się wypowiedzieć w tej kwestii publicznie. W dniu 19 lipca dwaj współpracownicy Urzędu Kanclerskiego Alois Mertesa i Norbert Prill wystąpili z szeroką „wizją dla Europy”, w której zawarli propozycje połączenia procesów integracji zachodnioeuropejskiej i zjednoczenia, rozwoju Europy i zakończenia budowy wspólnego rynku, aż do ostatecznego przewycięzania podziału kontynentu<sup>44</sup>. Model Mertesa i Prilla odślaniał stosunkowo jasno myślenie planistyczne Bonn w kwestii niemieckiej. Jej rozwiązanie budowano na fundamencie scalania, zespalania różnych obszarów Europy, „obszarów różnych prędkości” wokół centrum grawitacyjnego, czyli jądra tworzonego przez sześć państw, założycieli Wspólnoty Europejskiej. Pierwszym etapem miało być utworzenie „Stanów Zjednoczonych Europy” – europejskiego państwa federal-

<sup>43</sup> Teltschik: „Wer darüber hinaus geht und Maximalforderungen stellt, behindert diesen Prozeß [proces ujednoczenia celów niemieckich z rozwojem ogólnoeuropejskim, dop. J. S.] zum Nachteil der deutschen Interessen”, tamże.

<sup>44</sup> Pełny tekst koncepcji w artykule A. Mertesa i N. Prilla, *Eine Vision für Europa*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 19 VII 1989.

nego spośród państw „starej szóstki”. W drugim etapie miał powstać europejski związek państw obejmujący „Stany Zjednoczone Europy” oraz inne państwa zachodnie, które chciałyby do takiej wspólnoty przystąpić. Etap trzeci miał objąć „stowarzyszanie państw europejskich”, głównie państw socjalistycznych, ale też niektórych republik radzieckich (np. bałtyckich), pozostałych państw zachodnich ze strefy EFTA (takich jak np. Finlandii, Szwecji, Szwajcarii), a w dalszym planie także państw strefy Morza Śródziemnego (Maghreb, Izrael). W czwartym etapie miała się dopełnić budowa „wspólnego domu europejskiego” jako „ogólnoeuropejskiego porządku pokojowego” będącego odpowiednikiem „Europy procesu KBWE”.

Realizm polityczny kazał jednakże RFN stale nawracać do tych instrumentów sterowania kwestią niemiecką, które Bonn posiadało. Należały do nich pomoc gospodarza własna jak i innych państw Zachodu dla już reformujących się państw socjalistycznych, aktywne wspieranie procesów rozbrojeniowych oraz dwustronne kontakty z drugim państwem niemieckim. Ten tok myślenia uwidocznił się w równoległe prezentowanych koncepcjach innych polityków, ściśle związanych z chadeckim obozem rządowym, świadcząc o tym, że Bonn nie ograniczało się do tworzenia modeli teoretycznych, ale trzymało się też, a raczej przede wszystkim, twardych wymogów bieżącej polityki. Przykładem były założenia dokumentu grupy roboczej CDU/CSU *Deutschlandpolitik* dotyczącego „przewycięzenia podziału Niemiec” pióra Eduarda Lintnera, dokumentu przygotowywanego do dyskusji po przerwie wakacyjnej *Bundestagu*, opublikowanego równocześnie z koncepcją Mertesa i Prilla<sup>45</sup>. Lintner uważał, że na skutek przemian w ZSRR i krajach socjalistycznych oraz postępów w polityce rozbrojeniowej powoli wytwarza się sytuacja, w której NRD nie będzie w stanie uniknąć politycznych reform zmierzających w ostatecznym efekcie do respektowania prawa do samostanowienia całego narodu niemieckiego. O rychłym zjednoczeniu nie mogło być jednakże mowy, bowiem oba kraje niemieckie dzieliły odmienne systemy społeczno-polityczne i przynależność do przeciwstawnych sojuszy. Lintner proponował uregulowania międzynarodowej zgody na zjednoczenie poprzez potraktowanie uregulowania kwestii niemieckiej jako elementu zwiększania bezpieczeństwa; nie powinno ono naruszyć ani równowagi sił, ani zagrozić pokojowi, czym nawiązywał do koncepcji Bernharda Friedmanna z 1987 r.<sup>46</sup> Celem rokowań rozbrojeniowych winno być zlikwidowanie możliwości inwazji obu paktów militarnych, umożliwienie zachodniej Europie samodzielności w dziedzinie obrony, co byłoby równoznaczne z usunięciem wojsk amerykańskich, z zachowaniem jednakże amerykańskiego parasola atomowego<sup>47</sup>. Jeśli zaś idzie o sam mechanizm zjednoczeniowy, Lintner uważał, iż NRD prędzej czy później uzna konieczność samostanowienia za nieodzowną, a zgodę na nie będzie można osiągnąć poprzez stałe zacieśnianie

<sup>45</sup> Lintner, *Arbeitspapier zur Überwindung der Teilung Deutschlands*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 19 VII 1989.

<sup>46</sup> Po raz pierwszy sugerował taki sposób potraktowania kwestii niemieckiej deputowany CDU do *Bundestagu* Bernhard Friedmann w maju 1987 r. w swych тезach *Die Wiedervereinigung der Deutschen als Sicherheitskonzept*, por. *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung 1986/87*, Bonn 1988, s. 112-116, por. tenże, *Einheit statt Raketen*, Herford 1987; na temat bońskiej próby włączenia kwestii zjednoczenia do rokowań genewskich i na temat rakiet średniego zasięgu por. J. Sawczuk, *SPD w dialogu politycznym z SED w latach osiemdziesiątych*, Opole 1991, s. 86-87.

<sup>47</sup> Lintner, *Arbeitspapier...*, FAZ, 19 VII 1989.



niemiecko-niemieckiej współpracy, głównie ekonomicznej, i doprowadzenie do rodzaju unii gospodarczej wpływającej na liberalizację systemu gospodarczego, a w dalszej kolejności do politycznych reform typu polskiego czy węgierskiego. Oznaczało to jednak stopniową rezygnację z konfliktów w stosunkach dwustronnych RFN-NRD. Tymczasem w miejsce wcześniejszych polemik i napięć pomiędzy dwoma państwami wokół praw człowieka i reform politycznych w NRD z pierwszej połowy 1989 r., na przełomie lipca i sierpnia na stosunki niemiecko-niemieckie coraz bardziej zaczynał rzutować problem ucieczek Niemców z NRD do RFN przez przedstawicielstwa dyplomatyczne Bonn w krajach socjalistycznych.

Poczynając od lata 1989 r., statystyki RFN notowały systematyczny wzrost liczby uciekinierów z NRD: o ile w maju uciekły 54 osoby, to w czerwcu 140, a w lipcu 463, przy czym były to tylko oficjalne dane bez uwzględnienia zbiegłych przez „zieloną granicę”<sup>48</sup>. RFN zajmowała od samego początku stanowisko przychylne uciekinierom, powołując się na obowiązek opieki nad wszystkimi Niemcami (*Obhutspflicht*)<sup>49</sup>. Tymczasem Berlin Wschodni traktował w sposób kategoryczny wyjazd własnych obywateli na Zachód za sprawę wewnętrzną, uważając, iż wszelkie niezbędne formalności mogą być załatwiane wyłącznie przez jej placówki, a w żadnym wypadku RFN-owskie przedstawicielstwa zagraniczne<sup>50</sup>. Liczba osób pragnących opuścić NRD szybko rosła liczbowo i według ocen zachodnioniemieckich zjawisko to mogło mieć tendencję narastającą ze względu na splot psychologicznych i politycznych czynników w społeczeństwie NRD<sup>51</sup>. Stałe Przedstawicielstwo RFN w Berlinie Wschodnim oceniało na początku sierpnia, iż istniały co najmniej trzy wzajemnie się warunkujące przyczyny wielkiego nasilenia się wyjazdów: a) zaostrzona propaganda wewnętrzna po VII Plenum KC SED, która nie dawała nadziei, że w czasie kolejnego zjazdu partii planowanego na maj 1990 r. nastąpią jakieś zdecydowane zmiany; b) sceptycyzm co do sukcesu reform radzieckich wraz z ich oddziaływaniem na Polskę i Węgry, a nawet obawy, że w wypadku nie dającej się wykluczyć klęski Gorbaczowa nastąpi zaostrzenie kursu nie tylko w ZSRR, ale i całym bloku; c) debata w RFN oceniająca pesymistycznie możliwości wchłonięcia powiększającego się napływu Niemców z krajów Europy Środkowo-Wschodniej i z NRD w związku z czym narastanie obaw, że RFN w jakimś momencie może zamknąć granice.

Zwiększająca się liczba uciekinierów na teren ambasad RFN w Europie Środkowej wynikała z nadziei, iż władze NRD będą w takich przypadkach stosowały masowo wcześniej wynegocjowane ze stroną zachodnioniemiecką porozumienie z początku 1989 r., przewidujące możliwość pozytywnego załatwienia przez NRD pojedynczych przypadków osób, które schroniły się na teren przedstawicielstw RFN<sup>52</sup>. Ale na przełomie lipca i sierpnia zjawisko zaczynało przybierać postać masową i wymagało odmiennych rozwiązań. Tymczasem NRD przypominała kategorycznie o swoich uprawnieniach i ostrzegała RFN przed czynieniem

<sup>48</sup> *Deutsche Einheit...*, s. 347.

<sup>49</sup> Słowa szefa Stałego Przedstawicielstwa RFN w Berlinie Wschodnim Bertelego: „Wer zu uns will, der kommt auch herein” („Der Tagesspiegel” 22 VII 1989) mogły być wręcz traktowane jako zachęta do wyjazdu z NRD.

<sup>50</sup> Por. „Neues Deutschland” 7 VIII 1989.

<sup>51</sup> Tak ujmował kwestię dyrygent ministerialny Staab w dalekopisie z 7 VIII 1989 r. do szefa Urzędu Kanclerskiego w Bonn, *Deutsche Einheit...*, s. 349-350.

<sup>52</sup> Tamże, s. 349, przypis 3.

przrzeczeń uciekinierom<sup>53</sup>. W tej sytuacji RFN w dniu 7 sierpnia zdecydowała się zamknąć swoje Stałe Przedstawicielstwo w Berlinie Wschodnim dla publiczności wraz ze 130 Niemcami z NRD, którzy odmówili opuszczenia budynku. Jeszcze tego samego wieczoru przedstawiciel NRD, adwokat Wolfgang Vogel, odmówił zapewnienia realizacji zamiarów wyjazdowych tej grupie osób, przrzekając jedynie niekaralność<sup>54</sup>. Następnego dnia NRD zarzuciła RFN mieszanie się w jej sprawy wewnętrzne na co Bonn zareagowało protestem i wezwaniem strony wschodni-niemieckiej, by przyczyniła się do opuszczenia budynku przedstawicielstwa w Berlinie Wschodnim przez przebywające tam osoby. Było to innymi słowy wezwaniem NRD do zgody na wyjazd.

W Urzędzie Kanclerskim z zaniepokojeniem rejestrowano możliwość pogorszenia się stosunków z NRD, ale chciano kontynuować dotychczasową politykę<sup>55</sup>. Odrzucano zarzut strony wschodni-niemieckiej, że Niemcy zatrzymali się bezprawnie na terenie Stałego Przedstawicielstwa i innych ambasad RFN. Wysłannik Urzędu Kanclerskiego Claus-Jürgen Duisberg obiecywał wiceministrowi spraw zagranicznych NRD Kurtowi Nierowi, że RFN będzie „próbować nakłaniać Niemców do opuszczenia Stałego Przedstawicielstwa dobrowolnie”, ale jednocześnie wskazywał na konieczność wyjścia poza formułę niekaralności wobec zainteresowanych<sup>56</sup>. Innymi słowy Bonn zmuszało NRD do zastosowania jakiegoś nowego trybu załatwiania przyspieszonych pozwoleń na wyjazd, bo tylko o to chodziło Niemcom w Stałym Przedstawicielstwie, co dla NRD mogło tylko oznaczać tworzenie niebezpiecznego precedensu w obliczu lawinowo narastających ucieczek. Z drugiej strony RFN nadal chciała kontynuować politykę nakierowaną na praktyczną współpracę z NRD; przypomniano Berlinowi Wschodniemu, że leży to też w jego interesie. Nie był to jeszcze kryzys, ale uświadamiano stronie wschodniej, że utrudni to stosunki, a w dłuższej perspektywie może wywołać negatywne skutki na wszystkich polach. Było to faktyczne wywieranie nacisku na NRD i „wpychanie jej do narożnika”, choć zapewniano stronę wschodni-niemiecką, że nie jest to zamiarem Bonn. Kohl proponował Berlinowi Wschodniemu rozmowy polityczne dla znalezienia rozwiązania w ramach istniejących kontaktów bądź dyskretne negocjacje poprzez specjalnego wysłannika.

Nier określał stanowisko bońskie w kwestii zamknięcia Stałego Przedstawicielstwa jako „nie do zaakceptowania”. Obarczał Bonn winą za przetrzymywanie uciekinierów i zapewnianie im pobytu niezgodnie z prawem. Postępowanie uciekinierów uważał za próbę wymuszenia „rozwiązań szczególnych” (*Sonderregelung*), a przetrzymywanie ich przez Bonn za budzenie nadziei, że są one możliwe. Zdaniem Niera przedstawicielstwa RFN nie były uprawnione do reprezentowania interesów obywateli NRD; zachowanie RFN stało w sprzeczności z prawem międzynarodowym i układem zasadniczym. NRD oczekiwało od Bonn respektowania swej suwerenności i uczynienia wszystkiego, by uciekinierzy opuścili placówki dyplomatyczne RFN. Zaznaczał przy tym, iż NRD w dalszym ciągu jest zainteresowana normalnymi, rzeczowymi stosunkami z RFN.

<sup>53</sup> *Deutsche Einheit...*, s. 351, dok. nr 19, Mitteilung des Rechtsanwalt Vogel 7. August 1989.

<sup>54</sup> Tamże, dok. nr 20.

<sup>55</sup> Tamże, s. 352, dok. nr 20, Vorlage des Ministerialdirigenten Stern an den Chef des Bundeskanzleramtes Seiters, Bonn, 8. August 1989.

<sup>56</sup> Tamże, s. 353, dok. nr 21, Gespräch des Ministerialdirigenten Duisberg mit dem Stellvertreten den Außenminister Nier, Berlin (Ost), 11. August 1989.

Duisberg odrzucił zarzuty Niera jako nieuprawnione, usiłował jednocześnie ukazać wysiłki strony zachodnioniemieckiej przemówienia do rozsądku uciekinierom; faktycznie zarówno Duisberg, jak i szef Stałego Przedstawicielstwa Franz Bertele w bezpośrednim kontakcie ze zbiegłymi przekonywali ich do porzucenia nadziei, że kierownictwo NRD zajmujące w tej kwestii „twardą postawę” „otworzy możliwość wyjazdu”<sup>57</sup>.

Stanowisko obu stron sygnalizujące raczej nieustępliwość rychło uzyskało niejako najwyższą sankcję. W dniu 14 sierpnia Kohl pisemnie poinformował Ericha Honeckera, że RFN „nie odeśle i nie zmusi siłą do opuszczenia swych przedstawicielstw nikogo, kto zwraca się do nas z prośbą o pomoc”<sup>58</sup>. Kohl uważał, że pozostawianie uciekinierów na terenie przedstawicielstw wynika z postawy NRD, która nie chce zagwarantować legalnego wyjazdu. RFN nie kierowała się w swej polityce chęcią drenażu ludności z NRD, przeciwnie – chodziło jej o to, by ludzie mogli żyć w sposób godny w ojczyźnie, z której pochodzą. Ale kanclerz nie widział „w obecnych warunkach” takiej perspektywy już nie dla jednostek, lecz „dla większej liczby”, szczególnie dla ludzi młodych, a zmiana w tej materii leżała w wyłącznej kompetencji przywództwa NRD. Kohl podkreślał, że prowadzi konstruktywną politykę rozwoju stosunków z NRD „w interesie ludzi”, ale nie wykluczał, że obecna sytuacja „utrudni te starania” i „obciąży nasze stosunki negatywnymi konsekwencjami we wszystkich dziedzinach”<sup>59</sup>. Honecker odpowiedział na ten niezawołowany nacisk jednoznacznie: zażądał, by obywatele NRD niezwłocznie opuścili przedstawicielstwa RFN, potwierdzając, iż nie będzie się to wiązało z poniesieniem żadnych „konsekwencji”. Wykluczył jednocześnie możliwość jakichkolwiek przyrzeczeń dotyczących wyjazdów. Uwagę Kohla w kwestii odpowiedzialności kierownictwa NRD za perspektywę rozwoju uznał za mieszanie się w suwerenne sprawy innego państwa; „nie służyło ono kształtowaniu dorosądzkich stosunków między oboma państwami”<sup>60</sup>.

Konfliktu nie rozwiązała także prowadzona w następnym dniu (18 sierpnia) rozmowa Seitersa z Herbertem Krolikowskim, pierwszym zastępcą ministra spraw zagranicznych NRD, w obecności Niera i ambasadora Hansa Schindlera (kierownika działu RFN w MSZ NRD), a także Bertelego i Duisberga. Skład obu delegacji świadczył o powadze sytuacji dostrzeganej przez obie strony. Rozmowy, według Duisberga, były „spokojne, rzeczowe i intensywne”, ale nie zmieniły pozycji NRD, która – jego zdaniem – w widoczny sposób była zainteresowana, by opinia publiczna została poinformowana o fiasku rozmów<sup>61</sup>. W trakcie spotkania Krolikowski zarzucił RFN, że w jej ambasadzie w Budapeszcie, a także „poza nią”, wystawiono 500 paszportów zachodnioniemieckich Niemcom z NRD, „a dalsze 1000 w tym samym celu miały być tam dostarczone”. Strona RFN nie zaprzeczyła temu, jak mówi Krolikowski, „łamaniu wiedeńskiej konwencji konsularnej”, co

<sup>57</sup> Tamże, s. 355, przypis 3.

<sup>58</sup> Tamże, s. 355, dok. nr 22, Schreiben des Bundeskanzlers Kohl an den Generalsekretär und Staatsratsvorsitzenden Honecker, Bonn, 14. August 1989.

<sup>59</sup> Tamże, s. 356.

<sup>60</sup> Tamże, s. 358, dok. nr 23, Schreiben des Generalsekretärs und Staatsratsvorsitzenden Honecker an Bundeskanzler Kohl, Berlin, 17. August 1989/30. August 1989. Kohl, co ciekawe, otrzymał najpierw kopię datowaną na 17 sierpnia, a oryginał listu z datą 30 sierpnia.

<sup>61</sup> Tamże, s. 358, dok. nr 24, Gespräch des Bundesministers Seiters mit dem Ersten Stellvertreternden Außenminister Krolikowski, Berlin (Ost), 18. August 1989.

więcej uznała, że ma do tego prawo zgodnie z konstytucją i wyrokami Naczelnego Trybunału Konstytucyjnego. Praktykę wydawania paszportów RFN-owskich obywatelom NRD, którzy o to prosili w ambasadach zachodnioniemieckich, potwierdził zresztą w dniu 19 sierpnia sam Genscher<sup>62</sup>. Seiters zapowiadał, że Bonn nie zmieni swego postępowania, co oznaczało konieczność dłuższego „wytrzymania” aktualnej sytuacji, a w rezultacie, w sposób nieunikniony, obciążenie wzajemnych stosunków. Jak się zdaje dla ratowania sytuacji Bonn próbowało jeszcze bezpośredniego kontaktu telefonicznego Kohla z Honeckerem, co mogło mieć związek z wyrażoną pisemnie i skierowaną do kanclerza prośbą Niemców przebywających w Stałym Przedstawicielstwie o pomoc w uzyskaniu przyrzeczenia wyjazdu, ale do rozmowy nie doszło<sup>63</sup>.

RFN oceniała w sumie, że twarde stanowisko Berlina Wschodniego było próbą odcięcia drogi ucieczki dla mieszkańców NRD, co było możliwe tylko wtedy, gdyby musieli oni w większości powrócić do domu z zagranicznych placówek RFN. Postawa NRD była do obrony także przed międzynarodową opinią publiczną, bowiem Berlin Wschodni mógł wykazać, że istnieje możliwość legalnych wyjazdów z NRD na stałe do RFN, a liczba wyjeżdżających jest duża<sup>64</sup>. W tym stanie rzeczy niemal prawdopodobne było fiasko osobistego spotkania Kohla z Honeckerem; możliwość pilnego doprowadzenia do bezpośredniego kontaktu obu polityków strona zachodnioniemiecka rozważała i zabiegała o to w Berlinie Wschodnim, ale bez skutku. Skłoniło to Kohla do wydania znamiennego „oświadczenia w kwestii polityki wschodniej i problemu rosnącej liczby uciekinierów z NRD do RFN”<sup>65</sup>. W odróżnieniu od swych wcześniejszych ostrożnych sformułowań po raz pierwszy kanclerz stwierdził, iż „wydarzenia ostatnich tygodni” wykazały, że „kwestia niemiecka w dalszym ciągu stoi na porządku dziennym polityki międzynarodowej”; woła „jedności i wolności” Niemców jest niezłomna; inicjatywa w tej kwestii należy nie tylko do Niemców; mają oni w tej kwestii zaufanie przede wszystkim do szczególnej odpowiedzialności trzech mocarstw; relacje obu państw niemieckich są w Europie istotnym elementem stabilizacji, która dotyczy wszystkich. W tym samym oświadczeniu odwołał się do nowej, opublikowanej wcześniej przez Teltschika, interpretacji wspólnego oświadczenia radziecko-niemieckiego z czerwca, utożsamiającej dążenie do likwidacji podziału Europy, zapisanego w dokumencie, z likwidacją podziału Niemiec<sup>66</sup>.

Prawdopodobnie obawy o długotrwały kryzys w stosunkach międzyniemieckich kazały obu stronom szukać jakichś nowych rozwiązań. W czasie posiedzenia rządu federalnego w dniu 24 sierpnia Kohl zapewnił, że RFN nie ma zamiaru destabilizować NRD ani nie wzywa jej mieszkańców do opuszczenia swego kraju, choć jednocześnie przyrzekał każdemu, kto mimo to przybędzie do RFN, że „udzieli każdej pomocy”<sup>67</sup>. Kanclerz oświadczał, że jedynie „przywódcy NRD” ponoszą

<sup>62</sup> FAZ z dnia 19 VIII 1989 doniosła, że Genscher udzielił jednoznacznej wskazówki przedstawicielstwu dyplomatycznym, „daß jedem Deutschen aus der DDR, der um Hilfe bittet, diese so gut wie möglich zu gewähren sei. Hierzu gehört auch, daß jedem der dies wünscht, ein Paß der Bundesrepublik in der Botschaft gebührenfrei ausgestellt wird”.

<sup>63</sup> Tamże, s. 372, dok. nr 26, Fernschreiben des Staatssekretärs Bertele an Bundesminister Seiters, Berlin (Ost), 23. August 1989.

<sup>64</sup> Od 1 stycznia do 31 lipca 1989 r. wyjechało prawie 56 tys., tamże, s. 347.

<sup>65</sup> Bulletin..., nr 80, z dnia 24 VIII.

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> FAZ, 25 VIII 1989.

odpowiedzialność za „zaistniałą sytuację” i że o wyjazdach decyduje strona wschodnia, co Berlin Wschodni zinterpretował jako uznanie przez RFN kompetencji wyłącznie organów NRD do rozwiązania „tych przypadków” (ucieczek – J. S.)<sup>68</sup>. Była to niejako odpowiedź na pojednawcze kroki NRD, która dzień wcześniej podjęła ze swej strony próbę uwiarygodnienia swej oferty niekaralności i nieszykanowania uciekinierów po powrocie do miejsc zamieszkania; Bertele informował Seitersa, że adwokat Vogel zasugerował Honeckerowi możliwość przydzielenia uciekinierom w placówkach dyplomatycznych opieki adwokackiej w ich staraniach o wyjazd, co stwarzało nadzieję poważniejszego potraktowania ich starań przez władze państwowe. Inna propozycja dotyczyła możliwości informowania Stałego Przedstawicielstwa o ewentualnych konsekwencjach ponoszonych przez uciekinierów, którzy zdecydowali się powrócić do NRD i dochodzenia ich interesów w kooperacji Stałego Przedstawicielstwa z adwokatem Voglem<sup>69</sup>. Ostatnia oferta miała posmak nieoczekiwanego kompromisu ze strony NRD, bowiem oznaczała zgodę na współpracę obu stron w kwestiach zastrzeżonych dotąd wyłącznie do kompetencji strony wschodniej. Ponadto NRD w kilka dni po rozmowach Seitersa z Krolikowskim powtórzyła swe stanowisko, iż pragnie rozwiązania kwestii uciekinierów i nie chce obciążenia stosunków z RFN. W rozmowie z Bertelem Schindler, w imieniu najwyższych władz NRD, potwierdzał przyjęcie proponowanych przez Vogla zabezpieczeń praw uciekinierów i ich „porządne traktowanie” (*ordentliche Behandlung*) po ich dobrowolnym powrocie do miejsc zamieszkania. NRD chciała, by przedstawiciel Urzędu Kanclerskiego włączył się do rozmów z uciekinierami z udziałem adwokata Vogla; obaj mieli uświadomić uciekinierom z jednej strony bezowocność próby wymuszenia wyjazdu, a z drugiej strony przedstawić gwarancje rządu NRD. Jednocześnie Schindler proponował, by dalsze kontakty z Bertelem w kwestii uciekinierów prowadzone były z zachowaniem poufności, co *de facto* oznaczało przyjęcie propozycji Kohla z 11 sierpnia. W zamian NRD oczekiwała od Bonn gotowości do rozwiązania kwestii uciekinierów na proponowanych przez siebie zasadach. Bertele w notatce do Seitersa proponował przyjęcie stanowiska wschodnioniemieckiego, choć z sugestią, by przy następnej okazji wyrazić ubolewanie wobec NRD, że nie była skłonna do większych ustępstw. W oficjalnej odpowiedzi na propozycje NRD Bonn dopominało się jeszcze o dalsze sprecyzowanie przyrzeczeń i gwarancji wobec uciekinierów, ale faktycznie przyjmowano propozycję rozmów, choć bez ukrywania zasadniczej wątpliwości co do tego, że uciekinierzy przyjmą propozycje NRD. RFN podtrzymała jednocześnie swoje stanowisko, iż nie usunie z terenu swych przedstawicielstw nikogo, kto dobrowolnie ich nie opuści; generalnie nie chciano rezygnować z pomocy dla Niemców z NRD chcących przesiedlić się do RFN<sup>70</sup>.

Stanowisko RFN oznaczało, że mimo jakiegos ruchu w kwestii uciekinierów powstała sytuacja patowa, tym bardziej że negocjowane stanowisko mogło dotyczyć małej liczby uciekinierów w Stałym Przedstawicielstwie w Berlinie Wschodnim i Pradze, a nie liczonych w tysiące uciekinierów na Węgrzech. NRD próbowało

<sup>68</sup> *Deutsche Einheit...*, s. 375, dok. nr 27, Fernschreiben des Staatssekretärs Bertele an Bundesminister Seiders, Berlin (Ost), 24. August 1989.

<sup>69</sup> Tamże, s. 373, dok. nr 26, Fernschreiben des Staatssekretärs Bertele an Bundesminister Seiders, Berlin (Ost), 23. August 1989.

<sup>70</sup> Tamże, s. 382-383, dok. nr 30, Fernschreiben des Ministerialdirigenten Duisberg an Staatssekretär Bertele, Bonn, 29. August 1989.

nakłonić Budapeszt do przyjęcia sposobu rozwiązania kwestii na wzór Stałego Przedstawicielstwa w Berlinie Wschodnim, tzn. do powrotu do NRD i rozpoczęcia indywidualnych starań o szybki wyjazd, ale Węgry, jak wynikało z postawy ministra Horna, który rozmawiał z ministrem spraw zagranicznych NRD Oskarem Fischerem w ostatnim dniu sierpnia, nie kwapiły się do przyjęcia „modelu berlińskiego”, bowiem takie rozwiązanie nie wchodziło w rachubę „dla 5000, 10 000 czy 15 000 obywateli NRD (Horn twierdził, że nie zna dokładnych danych), którzy nie chcieli wracać do Niemiec Wschodnich”<sup>71</sup>. Istotnie, negocjowane rozwiązanie było kompromisem w konkretnej sytuacji Stałego Przedstawicielstwa RFN w Berlinie Wschodnim, było pochodną stosunków Bonn – Berlin Wschodni i musiało siłą rzeczy uwzględniać całościowy kontekst niemiecko-niemiecki. Węgry ani nie chciały, ani nie musiały akceptować sposobu rozwiązania kwestii uciekinierów w Berlinie Wschodnim. Na przełomie sierpnia i września ekipa Nemetha i Horna niecierpliwie czekała na bońskie wsparcie gospodarcze i polityczne dla własnej linii reformowania Węgier i przekszttałceń na lewicy, wołała więc bardziej wspierać interes RFN niż współpracować z sojuszniczą ciągle NRD.

Tymczasem RFN podjęła nie bez oporów i bez pewności sukcesu kooperację z NRD w rozwiązaniu problemu obecności jej obywateli w przedstawicielstwach dyplomatycznych Bonn w Berlinie Wschodnim, Pradze i Warszawie. W dniu 6 września w przekazanych Bertelemu wskazówkach Urząd Kanclerski (Duisberg) precyzował stanowisko wobec Berlina Wschodniego następująco: Bonn godziło się na przekazanie przez NRD do wiadomości uciekinierom w Stałym Przedstawicielstwie gwarancji wraz z wyjaśnieniami i doprecyzowaniami wymuszonymi przez RFN; rozmowa z uciekinierami miała się odbyć w obecności Vogla, który miał przedstawić stanowisko Berlina Wschodniego; rozmowy RFN prowadzone z NRD dotyczyły wyłącznie osób przebywających w przedstawicielstwach, a nie poza nimi; rozwiązanie problemu możliwe będzie tylko wtedy, gdy uciekinierzy opuszczą dobrowolnie przedstawicielstwa; zabezpieczenia przedstawione przez NRD nie stanowiły rozwiązania; RFN nie zobowiązywała się do niczego więcej<sup>72</sup>. Oznaczało to, iż w sytuacji, gdyby uciekinierzy przebywający w przedstawicielstwach byli nawet skłonni powrócić do NRD, co było mocno wątpliwe, konflikt pozostałby nierozwiązany, gdyż rozwiązanie nie obejmowało osób przebywających poza ambasadami (Budapeszt). Taka postawa RFN musiała budzić zrozumiałą irytację NRD, która bezskutecznie oczekiwała od 31 sierpnia do 6 września na reakcję Bonn, tym bardziej że strumień uciekinierów z NRD stale wzrastał, a cały konflikt niemiecko-niemiecki w tej sprawie nagłaśniany był mocno przez zachodniemieckie media i polityków bońskich. NRD zabiegała w sumie w tej kwestii dwutorowe stanowisko: z jednej strony prowadziła poufny i oficjalny dialog z RFN, z drugiej atakowała postawę Urzędu Kanclerskiego, uważając reakcje opinii publicznej w RFN za „wyuzdaną podjudzającą kampanię”, a wypowiedzi „oficjalnych instytucji i osobistości RFN” za „impertynencje i mieszanie się oparte na niechlubnej ideologii wielkoniemieckiej zachowanej we wspomnieniach z czasów minionych”<sup>73</sup>. Wyrazem utrzymującego

<sup>71</sup> Tamże, s. 391, dok. nr 34, Fernschreiben des Staatssekretärs Bertele an den Chef des Bundeskanzleramtes, Berlin (Ost), 1. September 1989.

<sup>72</sup> Tamże, s. 392, dok. nr 35, Fernschreiben des Ministerialdirigenten Duisberg an Staatssekretär Bertele, Bonn, 6. September 1989.

<sup>73</sup> Tamże, s. 393, dok. nr 36, Gespräch des Bundesministers Seiters mit dem Ständigen Vertreter der DDR, Neubauer, Bonn, 7. September 1989, przypis 1.

się napięcia była rozmowa Horsta Neubauera, szefa Stałego Przedstawicielstwa NRD w Bonn, z Seitersem w dniu 7 września przeprowadzona z inicjatywy NRD. Berlin Wschodni ponownie zażądał zaprzestania otaczania opieką obywateli wschodnioniemieckich, powstrzymania kampanii oszczerstw i praktyk niezgodnych z prawem międzynarodowym, respektowania obywatelstwa NRD<sup>74</sup>. Reakcja NRD była najprawdopodobniej wywołana krytycznymi wypowiedziami pod adresem polityki Berlina Wschodniego wygłaszanymi w czasie debaty budżetowej w *Bundestagu* w dniach 5 i 6 września, ale także odwołaniem przez RFN pozytywnej reakcji na propozycje NRD w kwestii uciekinierów. W trakcie debaty kanclerz ponownie wykorzystał istniejące napięcie i zwrócił się bezpośrednio do trzech mocarstw zachodnich i ZSRR o pilne dokonanie przemyśleń w sprawie rozwiązania kwestii niemieckiej, powtarzając niemal dosłownie oświadczenie z 22 sierpnia<sup>75</sup>.

W tej sytuacji otwarcie w dniu 10 września przez Węgry granicy z Austrią dla uchodźców z NRD było ciosem dla stanowiska Berlina Wschodniego. Nie tylko jeszcze bardziej nagłaśniało problem napięć wewnętrznych w NRD wokół ucieczek, ale faktycznie ukazywało bezsilność Berlina Wschodniego w rozgrywce z RFN o zatrzymanie uciekinierów, ich powrót i legalny wyjazd. Wykorzystując atmosferę poruszenia decyzją Węgier, Kohl w czasie zjazdu *CDU/CSU* w Bremie w dniach 11-13 września 1989 r., polemizując z celami *SPD* w polityce niemieckiej, wezwał do nieuznawania „obywatelstwa NRD” jak również odrzucił postulat wykreślenia „nakazu zjednoczenia” z konstytucji RFN<sup>76</sup>. Oświadczył, że podział „naszej ojczyzny” jest czymś nienaturalnym, ponieważ „jest wbrew naturze człowieka odmawiać mu wolności i samostanowienia”. Uznał, że zjednoczenie „jeszcze nigdy nie było tak blisko”, o ile zastosuje się właściwe priorytety i nie będzie się „podejmować określonych kwestii w niewłaściwym czasie”<sup>77</sup>. Słowa Kohla sugerowały, iż w pojęciu Urzędu Kanclerskiego na każdą kwestię był określony czas, co wprowadzać mogło elementy dwuznaczności w postawie Bonn wobec np. kwestii granic. Zdaniem kanclerza „wolność i jedność” Niemców mogła być możliwa w razie zwycięstwa „procesu politycznego w ZSRR i innych krajach socjalistycznych”, a ten historyczny proces właśnie się rozpoczynał. Kohl wprowadzał również do obiegu tezę, jakoby Wspólne Oświadczenie radziecko-niemieckie z czerwca pokazywało drogę, jak przezwyciężyć podział Europy, tj. *status quo*. Mowa bremeńska Kohla była oznaką rosnącej coraz bardziej temperatury wokół dążeń zjednoczeniowych RFN, wywołując widoczną kontrowersję w relacjach z Moskwą<sup>78</sup>.

W atmosferze konfrontacji niemiecko-niemieckiej wywołanej posunięciem węgierskim RFN podjęła natychmiastową próbę załatwienia także sprawy uchodźców z NRD w swej ambasadzie w Warszawie. W dniu 13 września dyrektor polityczny bońskiego MSZ Dieter Kastrup poprosił o „pilny wkład rządu polskiego w humanitarne rozwiązanie”, czym nawiązywał do bońskiej oceny rozwiązania węgierskiego i najwyraźniej podpowiadał Warszawie krok podobny. Strona niemiecka sugerowała, by mimo różnic między rządem polskim a zachodnioniemieckim w kwestiach prawnych, a w szczególności odmiennego pojmowania „obywatel-

<sup>74</sup> Tamże, s. 393-394.

<sup>75</sup> Bulletin..., nr 87, 6 IX 1989, s. 750.

<sup>76</sup> Deutsche Einheit ..., s. 426, przypis 4.

<sup>77</sup> FAZ, 12 IX 1989, Kohl: „Freiheit und Einheit für alle Deutschen”.

<sup>78</sup> Deutsche Einheit..., s. 425-428, dok. nr 50, Gespräch des Ministerialdirektors Teltchik mit Botschafter Kwizinskij, Bonn, 29. September 1989.

stwa NRD” i „prawa do opieki” (*Betreuungsrecht*) nad wszystkimi Niemcami, wyjazd Niemców wschodnich do RFN mógł się odbyć np. przez Bałtyk czy Szwecję. Bonn oczekiwało, że różnice prawne nie zakłócą pragmatycznego rozwiązania<sup>79</sup>. Propozycja RFN była rodzajem testu na elastyczność postawy nowej ekipy w Warszawie i była o tyle dwuznaczna, że została złożona w przeddzień przyjazdu Teltschika na pierwszą po wyborze Mazowieckiego na premiera fazę intensywnych rozmów z Mieczysławem Pszonem nad pakietem polsko-niemieckich uzgodnień o znaczeniu strategicznym dla stosunków między RFN i Polską. Krzysztof Skubiszewski i Józef Czyrek uznali potrzebę humanitarnego podejścia do kwestii, ale z drugiej strony nie chcieli ignorować realiów przynależności do Układu Warszawskiego i powiązań traktatowych „z innymi państwami socjalistycznymi”, co oznaczało odrzucenie rozwiązania w stylu węgierskim. Odpowiedź ta była powodem interwencji Teltschika u Mazowieckiego, prowadząc do powiązania materii negocjacyjnej z bieżącymi problemami wokół uchodźców, mimo iż sam Teltschik zaprzeczał tworzeniu oficjalnie takiego iunctim i dostrzegał niezręczność całej sytuacji dla późniejszej oceny wyników negocjacji<sup>80</sup>.

Krok Budapesztu osłabił pozycję NRD w negocjacjach z RFN w kwestii rozwiązania problemu uchodźców, ale nie skłonił Berlina Wschodniego do jakichś nowych spektakularnych rozwiązań. Nadal trzymano się formuły, iż najpierw uciekinierzy winni wrócić do NRD, a następnie stamtąd załatwiać sprawy wyjazdowe. Wyraźnie jednak ustępowano z dotychczasowego rygoryzmu w traktowaniu przyszłych wniosków wyjazdowych uciekinierów. W czasie rozmów w Urzędzie Kanclerskim w dniu 22 września wysłannik rządu NRD adwokat Vogel dał pisemne zapewnienie, że NRD uwzględni czynnik humanitarny, przy rozpatrywaniu wniosków o wyjazd do RFN wszystkich, którzy znajdują się w przedstawicielstwach dyplomatycznych Bonn, zgodnie z rozporządzeniem o podróżach obywateli NRD z dnia 30 listopada 1988 r. Rezygnowano także przy rozpatrywaniu tych wniosków z formuły „naruszenia interesu społecznego i praw innych obywateli, interesu gospodarki i porządku publicznego”, pozwalającej wcześniej sterować dowolnie kwestią wyjazdów. Deklarowano także załatwienie wniosków w ciągu 6 miesięcy, a nawet w krótszym terminie. Wszystko to Vogel jeszcze raz potwierdzał pisemnie z Pragi w dniu 26 września<sup>81</sup>.

Drobne ustępstwa NRD nie przybliżyły jednak rozwiązania kwestii, bowiem nadal problemem numer jeden było skłonienie obywateli NRD będących już na terenie Polski i Czechosłowacji do powrotu. W tej beznadziejnej sytuacji RFN podjęła próbę kompleksowego załatwienia kwestii z udziałem ZSRR, tzn. wywarcia presji na NRD w celu zmiany jej postawy. W dniach 26-27 września Genscher spotkał się w Nowym Jorku podczas konferencji ONZ z ministrami spraw zagranicznych ZSRR, Czechosłowacji, Polski i NRD<sup>82</sup>. W wyniku tego nacisku, choć NRD temu zaprzeczała mówiąc o swej suwerennej decyzji, w odniesieniu do uchodźców w Warszawie i Pradze wypracowano nowy model

<sup>79</sup> FAZ, 16 IX 1989.

<sup>80</sup> Por. *passus* relacji FAZ z rozmów Teltschika: „(...) Er [Teltschik – J. S.] habe die Warschauer Führung darauf hingewiesen, daß die Botschaftsangelegenheit beim Abschluß der Verhandlungen gelöst sein müsse”, FAZ, 19 IX 1989.

<sup>81</sup> *Deutsche Einheit...* s. 420, przypis 1, dok. nr 47, Schreiben des Rechtsanwalts Vogel an Staatssekretär Priesnitz, Prag, 26. September 1989.

<sup>82</sup> Tamże, s. 433, przypis 2, wg relacji samego Genschera w jego wspomnieniach.



rozwiązania, polegający na przewiezieniu obywateli wschodniemieckich pociągami przez terytorium NRD bezpośrednio do RFN; oznaczało to całkowitą rezygnację Berlina Wschodniego z poprzedniej koncepcji (model berliński). Ostateczne rozwiązanie problemu uchodźców nie było jednak proste i nadal antagonizowało stosunki między Bonn i Berlinem Wschodnim, bowiem po wyjeździe Niemców z Warszawy i Pragi w dniu 1 października na teren otwartych ambasad RFN w dalszym ciągu napływały grupy dalszych uciekinierów, co skłoniło Neubauera do złożenia ostrego protestu w Bonn i do oskarżenia RFN o oszukiwanie NRD, złamanie słowa i „stworzenie nowej tragicznej sytuacji”<sup>83</sup>. Berlin Wschodni najwyraźniej oczekiwał, że RFN po opróżnieniu ambasad zamknie je dla nowych uciekinierów i skłoni ich tym samym do powrotu do NRD w celu załatwienia legalnego wyjazdu.

Jak bardzo oczekiwania NRD były płonne dowiodły wydarzenia nadchodzących dni, w których nastąpił lawinowy wzrost ucieczek. Według danych przekazanych Kohlowi przez Ladislava Adamca, premiera Czechosłowacji, w dniu 3 września w Pradze na terenie ambasad RFN przebywało 6000 Niemców z NRD, w okolicach ambasad 2000, a w drodze do Pragi znajdowało się dalszych 3000-4000 osób<sup>84</sup>. Tego dnia granica między NRD a Czechosłowacją została zamknięta dla ruchu turystycznego. Jednocześnie NRD ogłosiła, iż ze względów humanitarnych rodziny z dziećmi, ale i pozostałych zbiegłych Niemców znajdujących się na terenie ambasad zachodniemieckiej w Pradze „wydala” do RFN<sup>85</sup>, co nie rozwiązywało problemu pozostałych Niemców z NRD znajdujących się już w drodze do czeskosłowackiej stolicy. W sumie problem dramatycznych, pospiesznych ucieczek z NRD do Czechosłowacji na początku października, zamknięcie granicy, przeciągający się w czasie wywóz uciekinierów przez terytorium NRD w następnych dniach, któremu towarzyszyło masowe zainteresowanie ludności zamieszkującej okolice tras przejazdowych, przyczyniły się do jeszcze większego nasilenia napięcia w społeczeństwie wschodniemieckim, napięcia utrzymującego się od wzniesienia fali ucieczkowej latem 1989 r.

Choć kanclerz Kohl nieustannie zapewniał, że nie jest zamiarem polityki RFN destabilizować NRD, to jednak narastanie trudności w dialogu RFN z NRD na temat szybkiego załatwienia sprawy uciekinierów mogło prowadzić do wniosku, iż na przełomie lata i jesieni 1989 r. RFN, prowadząc konsekwentną i nieustępliwą politykę wspierania uciekających, ujrzała *volens volens* w tej kwestii dogodny instrument silnego i skutecznego oddziaływania na kierownictwo wschodniemieckie w celu skłonienia go do daleko idących zmian w polityce wewnętrznej i wymuszenia polityki reform, do wskazania mocarstwom i światowej opinii publicznej na konieczność rozwiązania kwestii niemieckiej.

JANUSZ SAWCZUK  
Opole

<sup>83</sup> Tamże, s. 429, dok. nr 51, Gespräch des Ministerialdirigenten Duisberg mit dem Ständigen Vertreter der DDR, Neubauer, Bonn, 1. Oktober 1989.

<sup>84</sup> Tamże, s. 437, dok. nr 55, Telefongespräch des Bundeskanzlers mit Ministerpräsident Adamec, 3. Oktober 1989.

<sup>85</sup> Tamże, s. 438, dok. nr 56, Gespräche und Kontakte des Chefs des Bundeskanzleramtes Seifers und des Ministerialdirigenten Duisberg, Bonn, 3. bis 5. Oktober 1989.